

Gazeta SŁAWIĘCICKA

Pismo Towarzystwa Przyjaciół Sławięcic

Nr 10 Czerwiec - Wrzesień 1992 cena 3000 zł



HALO TU CISOWA! – str. 11

WIADOMOŚCI ZE STAREJ KUŹNI! – str. 10

LIST Z MOSKWY

Ośmielamy się wydrukować fragment listu jaki napisała siostra zakonna MICHAELA, Franciszka Orzeł, do ks. Franka Kurzaja do Texasu:

"Przez pięć kolejnych lat wyruszałam z pielgrzymką do Częstochowy ze Sławięcic. Rozpoczynaliśmy z Baborowa i tak było co roku. Razem całą grupą wyruszyliśmy do Matki Bożej, spaliśmy tam gdzie było miejsce, a w Boronowie spotykaliśmy grupę z Bytomia. Od tego czasu mi-

nęło 14 lat. Co roku w myślach jestem z całą grupą w drodze do Częstochowy, a teraz jest to dla mnie wyjątkowa okazja, ponieważ pracuję w Moskwie.

W tym mieście modłę się i pracuję mając zawsze na myśli nasze pielgrzymkowe przeżycia i dziękuję Bogu za powołanie do służby Bożej, bo wierzę, że to powołanie otrzymałam z ręki Matki Bożej. W drodze ze Sławięcic do Częstochowy modliłam się o to. Dziś dziękuję Bogu i proszę dalej o potrzebne łaski".

*Z pamięcią w modlitwie
Siostra M. Michaela
z Moskwy*

Redakcja oraz wszyscy uczestnicy XXIV pielgrzymki ze Sławięcic do Częstochowy życzą siostrze wiele zdrowia i wytrwałości w trudnej pracy.

Szczęść Boże! Bccro xopomero!

W dniu 14.06.1992 r. parafia przeżyła piękną uroczystość przyjęcia I Komunii Św. przez następujące dzieci: Adam Adamiec, Monika Bednarczyk, Robert Brzoza, Marta Cetes, Bogumiła Cetes, Marzena Korycka, Aleksandra Korok, Dawid Kurelowski, Rafał Mazanek, Ewa Mazurkiewicz, Angelina Nowak, Daniel Polak, Łukasz Poplucz, Krzysztof Saran, Andrzej Słabosz, Agnieszka Syrek, Michał Szeja, Dariusz Węgrzyk, Daria Wielicka, Karina Zabrzecka, Marta Ziobrowska, Agnieszka Poplucz, Martyna Zuba, Przemysław Drózd, Małgorzata Duk, Krzysztof Gwioździk, Katarzyna John, Mariola Jończyk, Aneta Kłyta, Marcin Kulpok, Marcin Kurelowski, Bożena Lizoń, Krzysztof Mirecki, Dominika Nagaj, Anna Nurska, Dariusz Razim, Piotr Sawkiewicz, Andrzej Sawczuk, Maria Skowronek, Ewa Sojka, Anna Widurska, Adrian Włoka, Marcin Żyrek, Paweł Żurek, Anna Dolińczyk.

Zdjęcia dzieci na str. 2

XXIV PIESZA PIELGRZYMKA w 1992 r. ze Sławięcic do CZĘSTOCHOWY

wyrusza 1 lipca (środa) o godz. 6³⁰
wraca 4 lipca (sobota) o godz. 21⁰⁰

Zapraszamy starszych i młodzież do podjęcia wspólnego trudu pieszej wędrówki religijnej.

Sport Sport Sport

Nasz ambasador – Helmut Krieger!

(rozmowa na str. 15)



Niepewny los szpitala

Sprawa szpitala im. Roberta Kocha w Sławięcicach jest znowu rozpatrywana jak w Hamlecie: "być albo nie być". A wszystko to z powodu obowiązującej w dzisiejszych czasach ekonomiki działania.

cd. na str. 2

wiadomości

ze Starej Kuźni

"PSIA BALLADA"

Wlutowy poranek wieś naszą odwiedzili aktorzy z Teatru im. Jana Kochanowskiego z Opola. W pięknej scenografii została wystawiona sztuka pt. "Psia ballada", czyli przygody małego Maja.

Aktorzy, którzy wcielili się w postacie zwierząt, podbili serca najmłodszej publiczności.

Autor bajki w sposób bardzo ciekawy przedstawił perypetie małego pieska. Przygody "Maja" bardzo podobały się dzieciom i co chwilę wywoływały głośny śmiech.

Przedstawienie oglądały przedszkolaki z Kotlarni, oraz dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej w Starej Kuźni, Ortowic i Kotlarni.

Organizatorzy tak niecodziennego spotkania wraz z nauczycielami i dziećmi bardzo dziękują Kopalni Piasku "Kotlarnia" w Kotlarni za bezpłatne udostępnienie autokaru, który podwoził dzieci na spektakl.

(TD)

BIERMOWANIE

Dnia 24 marca 1992 r. w naszej parafii Sakramentu Bierzmowania udzielił ks. biskup Gerard Kusz. Obecność ks. biskupa połączona była z wizytacją całej naszej parafii tj. dzień wcześniej ks. biskupa gościła w swoim kościele Kotlarnia.

Ks. biskupa o godz. 16⁰⁰ witali:

ks. dziekan Jan Piechoczek ze Sławięcic, nasz ks. proboszcz Teofil Cyrys oraz przybyli na uroczystość ks. proboszcz Zdzisław Kozak ze Starego Kozła, ks. Edward Bogaczewicz z Kędzierzyna-Kozła, ks. proboszcz Jacek Potempa z Cisowej, o. Antoni Wiechowski OMN z Kędzierzyna-Kozła.

W trakcie mszy św. ks. biskup wygłosił kazanie oraz udzielił Sakramentu Bierzmowania 61 bierzmowańcom.

Sakrament Bierzmowania otrzymali:

ze Starej Kuźni - Adriana Szewerda, Anna Kubicka, Jolanta Szewerda, Wioletta Komander, Ewelina Ryborz, Sylwia Respondek, Sabina Ślusarska, Aneta Komander, Katarzyna Kubicka, Damian Sokolowski, Andrzej Duraj, Bogumił Olczyk, Roland Kancy, Dawid Siwiak, Marek Stolcemberg, Waldemar Kipka, Damian Rojczyk,

z Ortowic: Arkadiusz Bursy, Danuta Bie-niek, Piotr Pieczko, Dariusz Skupin, Joanna Szort, Dariusz Szkudlarek, Adrian Wieszołek,

z Kotlarni: Beata Stolcemberg, Marzena Glinna, Irena Dziadura, Patrycja Szolc, Sabina Gajek, Joanna Sujkowska, Jolanta Bansen, Edyta Wójcik, Joanna Łuba, Aleksandra Pa-

ruzel, Anita Janeczek, Sylwia Kumorek, Katarzyna Karwowska, Monika Karwowska, Anna Świąd, Sebastian Galka, Adrian Stich, Tomasz Antończak, Dariusz Janeczek, Janusz Kędroń, Jarosław Bogulak, Łukasz Orszulak, Mirosław Mura, Mariusz Bondas, Radosław Rosiak, Stanisław Cieślak, Paweł Szymkowiak, Benedykt Kulot, Robert Kramck, Grzegorz Kruczek, Tomasz Jucha, Artur Karczewicz, Wojciech Chrząszcz, Sylwester Pawłowski, Przemysław Budny, Arkadiusz Nowak, Jerzy Holota.

Po mszy św. ks. biskup i uczestniczący w uroczystości księża zostali przyjęci na plebanii przez naszego ks. proboszcza Teofila Cyrysa.

Ponadto ks. biskup spotkał się z przedstawicielami parafii, z którymi omawiał problemy związane z planowaną budową domu przedpogrzebowego i inne zagadnienia gospodarcze parafii.

(EP)

"24-LETNI STARUSZEK"

Dom Kultury, który jak dotychczas nie podzielił losu wielu placówek kulturalnych (a to za sprawą mądrych decyzji władz naszej Gminy), powstał dzięki entuzjastycznej, społecznie wykonanej pracy mieszkańców wsi w 1968 r.

Do 1991 roku był najlepszą placówką kulturalną na terenie gminy. To tu odbywały się w większości liczne uroczystości gminne, akademie, spotkania, turnieje, konkursy.

Spełniał dobrze każde zadanie podyktowane potrzebą chwili. Raz były to spotkania upływające w wesołym szampańskim nastroju, innym razem smutne, poważne. Korzystali dorośli, dzieci i młodzież, zakłady pracy, organizacje społeczne itp.

Dziś tych wspólnych spotkań jest jakby mniej, a to za sprawą sytuacji jaką obecnie mamy w kraju i dlatego, że 24-letni Dom Kultury wymaga gruntownego remontu.

Istniejące instalacje: elektryczna, odgromowa i kanalizacyjna znajdują się "w rozsypce", dach nieszczelny, parkiet wypaczony, a wnętrze Domu Kultury należałoby tak zmodernizować, aby było lepsze wykorzystanie całego obiektu.

Sądzę, że wraz z Radą Solecką będziemy wyrazicielami pragnień mieszkańców naszego sołectwa zwracając się do władz naszej gminy z prośbą o zrozumienie potrzeb w tym zakresie.

Marzeniem naszym jest "Kapką" z odpowiednią kwotą finansów pozwalającą na remont "24-letniego staruszka".

(TD)

"DOBROCZYNNE
DŁONIE"

Na zaproszenie Domu Kultury i przy wydatnej pomocy ks. proboszcza Teofila Cyrysa przybył do nas pan Władysław Tatomir bioenergoterapeuta z Opola.

Pan Tatomir emanuje energią, która oddziaływać na różne organy człowieka. Mieszkańcy naszego sołectwa i wielu okolicznych miejscowości w bardzo różny sposób podchodzili do umiejętności bioenergoterapeuty. Jedni przychodzili z czystej ciekawości, inni natomiast oczekiwali pomocy w unicestwieniu swych dolegliwości.

Reakcje ludzi na dotyk dłoni pana Tatomira były również bardzo różne. Niektórzy odczuwali dreszcze, zawroty głowy, czerwienienie twarzy. Były i osoby, które po prostu nie odczuwały nic. Niemniej jednak chorzy, którym pan Tatomir ulżył w cierpieniach, są mu bardzo wdzięczni i dziękują za spotkanie.

(TD)

"MAJÓWKA"

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej dnia 1 maja zorganizowało "Majówkę" w naszym parku. Przed tą imprezą park został oczyszczony, krawężniki pomalowane i posadzone kwiaty.

Organizatorzy "Majówki" przygotowali ciekawy program, był bufet, a czas umilali miejscowi artyści. Niestety tym razem frekwencja nie dopisała. Dlatego organizatorzy imprez przygotowywanych przez "Towarzystwo" zapraszają w przyszłości wszystkich mieszkańców wsi i okolicy bez wyjątków. Są to imprezy organizowane dla wszystkich. Zapraszamy.

(EP)

KRONIKA

Urodziny obchodzili: Maria Janas, Józefa Kaczmarek, Teodor Kubicki, Szarlotta Kusch, Gertruda Rogowska, Józef Sobczyk, Maria Szewerda, Katarzyna Szmidi, Teodor Szmandra, Maria Ermisz, Ryszard Janas, Edward Maliszewski.

Zmarł Antoni Górski lat 62. Rodzinie zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

(EP)

Zebrałi:
Teresa Dowhań
Emil Pucia

Halo tu Cisowa!

Korzystając z uprzejmości redaktorów "Gazety Sławięcickiej" chcielibyśmy umieścić na jej sympatycznych łamach swoje "trzy grosze". Jeżeli znajdzie się dla nas nadal skrawek miejsca, będziemy pisać o Cisowej, tej wczorajszej i tej dzisiejszej, będziemy się dzielić z mieszkańcami Sławięcic swoimi osiągnięciami i niepowodzeniami. Stanowimy przecież integralną część społeczności jednego miasta - Kędzierzyna-Koźla.

Nie bez racji na początku mojej notatki jest tytuł "Halo tu Cisowa". W błyskawicznym niemal terminie Osiedle Cisowa - Miejsce Kl. uzyskało 40 nowych numerów telefonicznych, co w dzisiejszych czasach jest ewenementem.

A oto jak do tego doszło:

Niespełna rok temu powstał w Cisowej Społeczny Komitet Telefonizacji osiedla. Na jego czele stanęli dwaj energiczni panowie: Józef Szymański z Cisowej i Joachim Gasz z Miejsca Klodnickiego. Ażby przyspieszyć tempo załatwiania, dołączono się do podobnego Komitetu działającego na osiedlu Piastów, któ-

ry był już bardziej zaangażowany w realizacji zadania i zapewnił 40 numerów dla Cisowej i Miejsca Klodnickiego.

Tak więc zaczęło się, pan Andrzej Sokolowski udostępnił pomieszczenie na koncentrator. Przystosowaniem pomieszczenia zajęli się członkowie zainteresowani w uzyskaniu numerów telefonicznych.

Trochę kłopotów i stało się. Kto nie wierzy niech dzwoni do Cisowej. Brawo za szybkość działania i zaangażowanie.

Ryszard Irla

Emocji było co niemiara

Koniec roku szkolnego za pasem, już myślimy o wakacjach, ale ja wróć do dnia 1 czerwca Dnia Dziecka w naszej szkole. Emocji było co niemiara.

Młodzież naszej szkoły wzięła udział w II Olimpiadzie Kulturalno-Sportowej szkół podstawowych, których opiekunami są zakłady chemiczne naszego miasta. Odbывała się ona w Hali Widowiskowo-Sportowej. Organizatorem był Dom Kultury, Lech. Uczestnikami dzieci i młodzież Szkół Podstawowych nr 3, 6, 9, 10, 11, 18. Zakłady opiekuńcze to: ZCH Błachownia, ZA Kędzierzyn, ICSSO oraz FAMET.

Aby wziąć udział w tej olimpiadzie, każda szkoła musiała się wcześniej przygotować do konkurencji sportowych i kulturalnych.

Konkurencje sportowe odbywały się na zasadzie sztafet sprawnościowych w kategoriach klas 1-4, 5-6, 7-8.

Konkurencje kulturalne to: taniec nowoczesny, rewiwa mody szkolnej oraz "mini playback" znanych piosenkarzy i zespołów. Odbywały się one na przemian, tak że zapal uczestników oraz doping kibiców nie wygasła. Hala sportowa "drżała w posadach", a rywalizacja była zacięta. Po ogłoszeniu wyników okazało się, że zwycięzcy z zeszłego roku nie pozwolili odebrać sobie pucharu. Ponownie wygrała Szkoła Podstawowa nr 10 z Błachowni uzyskując 100 punktów.

Gratulujemy!

Mimo że w tej rywalizacji nie zmieściliśmy się w czołówce nie żalujemy, bo zabawa była świetna, a zakłady "opiekuńcze" obdarowały każdą uczestniczącą szkołę nagrodą pieniężną. Dziękujemy.

Inaczej spędziły ten dzień młodsze dzieci z naszej szkoły. Klasy II i III odwiedziły zwierzęta w opolskim ogrodzie zoologicznym i zwiedziły miasto. Pojechały tam pociągiem, co było dla nich dodatkową atrakcją. Okazało się bowiem, że wiele z nich po raz pierwszy jechało "prawdziwym" pociągiem. Pierwszaki natomiast gościli na mini festynie w sąsiednim Przedszkolu Nr 20, gdzie również świetnie się bawiły. Dziękujemy za to pani Dyrektor.

Tego samego dnia o godz. 18⁰⁰ na stadion w Cisowej zwały mieszkańcy dźwięki orkiestry dętej, pięknie prezentującej się w marynarskich mundurach. Przyszła nie tylko młodzież szkolna, ale również dorośli. Po występie muzycznym odbyły się pokazy walk wschodu w wykonaniu zawodników Dragon Clubu. Ta część imprezy szczególnie podobała się męskiej części widzów.

Występy zorganizowane były z okazji Dni Kędzierzyna-Koźla. Szkoda, że tylko raz w roku.

E. Brzęczek
uczennica kl. VII

dumni z tego, tym bardziej, że wśród najlepszych znalazła się młodzież z naszej szkoły.

Wysiłek, sprawność i umiejętności strażaków zostały nagrodzone Pucharem Prezydenta Miasta, dyplomami, nagrodami pieniężnymi i rzeczowymi. Na koniec (dla uzupełnienia straconej energii) pan Prezydent zaprosił wszystkich na grochówkę.

Zawody zakończyły się. Miejmy nadzieję, że przy tak wyszkolonych sekcjach OSP nie będzie nam zagrożać żaden pożar.

Życzmy sobie tego, a strażakom jak najmniej bojowych akcji.

Ryszard Irla

Ewa Kostóń
(uczestniczka zawodów ucz. kl. VIII)

Pierwsza woda naprzód

Nareszcie Cisowa i Miejsce Klodnickie będzie miało zdrową i czystą wodę. Mówię nareszcie, bo od zaistnienia potrzeby, tzn. znacznego ubytku wody w studniach, oraz powołania pierwszego Społecznego Komitetu Budowy Wodociągów w Cisowej i Miejscu Klodnickim upłynęło z górą 20 lat.

Nie wiem, czy klimat wówczas dla Cisowej nie był sprzyjający, czy brak było ówczesnemu Komitetowi Budowy Wodociągów samozaparcia, bo postulat nie mógł doczekać się realizacji.

Chyba dobrze się stało, że Komitet Osiedlowy poprzedniej kadencji, trochę na wariackich papierach spowodował ułożenie 600-metrowego odcinka rurociągu przy ul. J. Brzechwy. Atutem nie do przecięcia był fakt, że na tym odcinku znajdują się dwa sklepy, bar-restauracja, szkoła i przedszkole. Piszę nie wg rangi ww. obiektów lecz w kolejności w jakiej one się znajdują, mógłbym bowiem być posądzony o nieciekawie inklinacje. Wodę zgodnie z umową ówczesnych władz gminnych Leśnicy mieliśmy pozyskać ze Stacji Uzdantniania Wody w Zalesiu Sl. Tymczasem były wybory do nowych władz, również w Leśnicy, które to władze odmówiły nam dostawy wody. Ale jak to mówi stare przysłowie: "Nie ma tego złego, żeby na dobre nie wyszło". Nowy radny Cisowej pan Jan Golly i nowy Komitet Osiedlowy z młodym i energicznym przewodniczącym Hubertem Majnuszem na czele poszli za ciosem i tzw. metodą faktów dokonanych doprowadzili do stanu dzisiejszego. Urząd Miejski oraz Miejska Rada Narodowa okazali się dla Cisowej laskawymi a Prezydent Miasta pan M. Borzym, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej pan Szota okazali się wypróbowanymi przyjaciółmi osiedla. Przy dużym zaangażowaniu kierownictwa oddziału WPWiK w Kędzierzynie-Koźlu, a zwłaszcza pana inż. Jarzembowskiego, na którego głowie znalazła się nie tylko w błyskawicznym tempie zrobiona nowa dokumentacja, ale także wykonawstwo, woda w Cisowej stała się faktem. Stan faktyczny na dzień dzisiejszy wygląda następująco.

- Wybudowano Stację Uzdantniania Wody typu kontenerowego na bazie odwierceń studni głębinowych wykonywanych wiele lat temu przez Zakłady Chemiczne "Błachownia", a obecnie nieodpłatnie przekazane społeczności Cisowa-Miejsce Klodnickie.
- Położono główny rurociąg na głównych ulicach, a mianowicie: J. Brzechwy, A. Fredry i Szpaków.

Do końca czerwca planuje się zakończenie podłączenia wszystkich posesji wzdłuż głównego ciągu.

Podłączenie wody do domu bez względu na odległość kształtować się będzie w granicach 2-2,5 mln zł. Koszty przyłącza nie są jak widać zbyt wielkie ze względu na to, że przejście przez jezdnię placu Urząd Miejski. Jak zapewnia Urząd Miejski pieniądze winno starczyć na pociągnięcie głównych kolektorów w pozostałych ulicach Cisowej i Miejsca Kl. WPWiK obiecuje zakończyć w tym roku - zobaczymy!

Bardzo ważnym czynnikiem tej inwestycji jest zaangażowanie społeczności naszego osiedla. Mieszkańcy sami robią wykopy pod przyłącze pomagając sobie wzajemnie, co powoduje nawiązanie ścisłych więzi sąsiedzkich. Dzieje się to również dlatego, że jedno przejście przez jezdnię łączy dwa sąsiadujące ze sobą domy. Należy więc w tym miejscu podziękować wszystkim wymienionym i nie wymienionym w notatce i wzorem marynarzy krzyknąć: - "Tak trzymać".

Z sąsiedzkim pozdrowieniem
Ryszard Irla

ZAWODY

Woda polala się również i to mocno na odbywających się 6 czerwca na stadionie w Cisowej zawodach Ochotniczych Straży Pożarnych o puchar Prezydenta Miasta.

W sobotnie przedpołudnie przy pięknej słonecznej pogodzie, strażacy we wzorowym szyku stanęli gotowi do walki. Otwarcia zawodów dokonał pan Prezydent Miasta mgr M. Borzym. Oprócz gospodarzy, strażaków z Miejsca Klodnickiego, przybyły drużyny ze Sławięcic, Klodnicy, Lokomotywni PKP oraz Cisowej. Rywalizacja odbyła się w trzech kategoriach wiekowych: drużyn harcerek, młodzieżowych i seniorów, brały w niej udział również dziewczęta.

Pierwszym zadaniem było sztafetowe pokonanie toru przeszkód, drugim tzw. "bojówka".

Obserwując sprawne poczynania strażaków, same ręce składały się do oklasków. Wszyscy zawodnicy spisywali się dzielnie, lecz o wygranej zdecydował czas. Słusznie, bo przecież szybkość działania ludzi decyduje o powodzeniu w prawdziwych akcjach.

Najlepsi okazali się strażacy z OSP Cisowa, zajmując wszystkie I miejsca (było ich pięć). Jesteśmy

Konkurs na "Najpiękniej zagospodarowaną posesję"

Redakcja "Gazety Sławięcickiej" oraz Rada Osiedla Samorządu Mieszkańców w Sławięcicach przypominają, że w poprzednim wydaniu naszej gazety ogłosiliśmy konkurs na "Najpiękniej zagospodarowaną posesję".

Liczymy na szeroki udział w konkursie naszych miłych czytelników.

Prosimy o uwagi i wskazanie posesji, która w Waszej ocenie zasługuje na wyróżnienie pod względem estetycznym i pracowitości gospodarzy. Finał konkursu przewidujemy w miesiacu wrześniu.

Ta "Najpiękniejsza posesja" wyróżniona będzie atrakcyjną nagrodą ufundowaną przez

Radę Osiedla. Natomiast wszystkie nadesłane oceny wezmą udział w losowaniu o nagrodę specjalną Redakcji "Gazety Sławięcickiej". Kartki pocztowe z oceną, łącznie z podaniem adresu wskazanej posesji oraz z adresem własnym prosimy kierować na adres siedziby redakcji pocztą, względnie bezpośrednio.

Adres redakcji:

Biblioteka Publiczna w Sławięcicach
ul. Batorego 32
47-230 Kędzierzyn-Koźle

Redakcja

Z inicjatywy mieszkańców ulicy Żmichowskiej, przy pomocy organizacyjnej radnych, na tej ulicy położono społecznie chodnik. Inwestycję sfinansował Urząd Miasta, a jej koszty wyniosły 10 mln zł. Przy budowie chodnika brali udział wszyscy mieszkańcy ul. Żmichowskiej. Z powyższych faktów wynika, że wystarczy trochę dobrej woli i chęci, aby zrealizować zamierzony cel.



Jak wyglądała nasza ulica kiedyś, a jak wygląda teraz można obejrzać na zamiesz-

czonym zdjęciu. Miejmy nadzieję, że nawet przy najgorszej ulewie będzie można bez problemu przejść naszą ulicą.

Trzeboniak

PROBLEM ŚMIECI stale aktualny

Wiosna i lato zachęcają do leśnych spacerów, tylko czy lasy wokół Sławięcic są jeszcze zachęcające? Niestety, coraz trudniej znaleźć leśną drogę, przy której nie leżałyby kupy śmieci. Możemy napotkać nie tylko popiół czy szkło, ale również wózki dziecięce, stare piece do kuchni, garnki - słowem prawie wszystko, co może być w domu potrzebne. Tłumaczymy się brakiem wysypiska miejskiego. To prawda, że nie ma miejsca, gdzie moglibyśmy raz na rok wywieźć zawartość naszych domowych śmietników. Tylko czy takie wysypisko by nasz problem rozwiązało? Obawiam się, że wielu z nas miałoby do lasu nadal po prostu bliżej, a zatem mniej uciążliwie i taniej.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej podsumowało nas na koniec ubiegłego roku najniejciej. Mniej niż 1/3 posesji prywatnych posiada pojemniki na śmieci, choć możemy je mieć w każdej chwili. Wiąże się to jednak z koniecznością zapłacenia za pojemnik, a potem regular-

nym płaceniem za jego opróżnianie. To nam bardzo nie odpowiada, bo znowu trzeba komuś za coś płacić.

A jak jest w Europie, do której uparcie dążymy? To pytanie mogę z czystym sumieniem pozostawić bez odpowiedzi, bo każdy z nas dobrze wie.

Oby jak najszybciej spełniło się marzenie o czystych lasach wokół Sławięcic.

A oto dobra wiadomość dla właścicieli przydomowych szamb. Może tylko nieliczni z nas wiedzą, że są do nabycia na naszym rynku preparaty przyspieszające biologiczny rozkład zawartych w nich substancji. Co to oznacza dla zwykłego śmiertelnika? To, że może zawartość szamba wypompować na ogródek czy trawnik bez obaw o to, co tam rośnie i nie będzie odczuwał nieprzyjemnego, znajomego chyba nam wszystkim zapachu. Mówiąc bardziej "uczucie" ciecz znajdujących się w naszym szambie staje się ekologicznie czysta. Likwidowane są szkodliwe bakterie, rozkładowi ulegają detergenty i tłuszcze. Nazwy znanych redakcji preparatów są następujące: BIO-7, BIOKLAR i SZAMBEX. Niektóre z nich są stosowane w Sławięcicach.

MOG

Obserwacje II

Ostatnio pojawiło się w naszej miejscowości sporo nowych koszy na śmieci - ładne, solidne - oby służyły nam długo!

Dość szybko uporała się z gazociągami na ulicy Sławięcickiej firma KOBÓ, podobnie miała się rzecz w parku. Natomiast na ulicy Dembowskiego (Mała Wieś), gdzie sołtysem jest pan Paweł Kurnert, został najprawdopodobniej ustanowiony rekord czynów społecznych - pracowało około 30 osób. Szybko posuwają się również prace na Górcie, gdzie sołtysem jest pan Piotr Szala.

Ksiądz proboszcz wydał "gazetkę" z planem pracy przy remoncie kościoła i chyba z dobrym skutkiem. Sporo Sławięciczanie zrozumiało potrzebę i zgłosiło się do pomocy. Wygląd dachu kościelnego zmienia się bardzo szybko, byleby tylko wystarczyło pieniędzy!

Coraz wyraźniej widać, że słupy ogłoszeniowe są w Sławięcicach potrzebne. Ogłoszeń przybywa, choć niektórzy nadal wolą wieszać je na drzewach.

Od niedawna przyciąga wzrok posesja przy ul. Sławięcickiej 27 (za kwaciarnią i przystankiem autobusowym). Jeszcze kilka miesięcy temu "straszyło" w tym miejscu. Może będzie to wzór godny naśladowania?

Mamy od kilku tygodni kawiarnię. W niej właśnie "rodził się" 10 numer naszej gazety. Gospodarzom obiektu zaczynamy dużych obrotów, by mógł on zachować swój aktualny charakter. Niestety, bar (nie wiem, czy jest to właściwe określenie) w miejscu dawnej cukierenki wstawił się niechlubnie brakiem sanitariatów.

W jedną z sobót pani Honorata wraz z grupą dzieci uporządkowała fragment lasu. Dziękujemy za wykonaną pracę i inicjatywę. Szkoda, że w wielu miejscach wokół naszej dzielnicy śmieci stale przybywa.

Mieszkańcy ulicy Batorego cieszą się, że po raz pierwszy od wielu lat posprzątało ich ulicę. Radość jest tym większa, że pozbierano pozamiatane śmieci zanim wiatr zdążył je rozwiać. Tak bywa w Sławięcicach niezmiernie rzadko.

Gorzej ma się rzecz z sąsiadującą ulicą Orkana. Na razie ma ona część cnotników na "wysokim poziomie", ale nie ma pewności, czy ich układanie zostanie w tym roku zakończone.

Zebrała
Maria Grzywocz

ŚNIŁO MI SIĘ, ŻE...

- byłem nad wodospadem NIAGARA, otworzyłem oczy i okazało się, że to wodospad na Kłodnicy za domem p. Szoltyska...
- ten kto porąbał chłopcom bramki na dzikim boisku przy ul. Gojawicyńskiej pożalował swego czynu i kupił za to nowe siatki do bramek, które w międzyczasie wyrosły na placu GS-u...
- na poboczach nowej ul. Orkana mieszkańcy posadzili róże i kwiaty, a ja oprowadzałem tam moich przyjaciół z Burgas, dumny jak paw, że to moje osiedle...
- soltys ul. Fornalskiej wygrał batalię o remont tej drogi i urządziliśmy na niej "Konkurs rysunku na asfalcie"...
- upiłem się strasznie z radości, że p. Trzeboniak razem z mieszkańcami ul. Żmichowskiej zakończył budowę chodnika...
- prezydent K-Koźle przez megafony, zainstalowane na wozie drabiniastym Stanisława Strużyny, przeproszał mieszkańców Sławięcic, że most w parku będzie gotowy dopiero we wrześniu, a nie jak obiecano w maju...
- pompownia wody przy ul. Dąbrowszczaków wysiadła, domowe stare studnie wyschły i ktoś zaczął pod "Dianą" sprzedawać wodę po 1000 zł za wiadro...
- rudera przy przystanku "5" na Sławięcickiej w ciągu jednej nocy zamieniła się w pałacyk...

Śnit G. Kurzaj

Ślad minionego czasu

Nie wszyscy wiedzą o pewnej ciekawostce urbanistycznej, której momentu powstania należy szukać 200 lat temu. Otóż, w którymś miejscu, gdzieś blisko poczty, ma początek długi rurociąg, który zasilalo źródło naturalną swą siłą wypływającą wody. Kończył się przy Zamku po przeciwnej stronie fontanny umieszczony w rzeźbie kamiennej. Tę piękną rzeźbę nazywano **ĆMAKA** - kobieta trzymająca w rękach dzban, z którego, po naciśnięciu klapki wypływała woda.

Teren, którym przebiegał rurociąg, jest ze spadem w stronę zamku, ponadto obszar ten był bagnisty i podmokły. Konstrukcyjną ciekawostką jest to, że rurociąg ten przebiegał pod dnem Kanału Gliwickiego. Przez wiele lat nie brakowało wody w wodnej rzeźbie, była zasilana bezawaryjnie.

Niestety, z upływem lat źródło wody obniżyło się, może nawet wyschło, pozostał rurociąg i wspomnienia, tym smutniejsze, gdyż nie wiadzie czemu, **ĆMAKA** też na zawsze



*Tajemnica ĆMAKA w parku
(zdjęcie wykonane 80 lat temu)*

zniknęła z parku. Ludzie twierdzą, że zniknęła wcale nie tak dawno, w każdym razie na pewno było to już po wyzwoleniu. Szkoda!

Piotr Olesz

Moja refleksja

Zbliżają się wakacje. Zastanawiam się, czy ktoś pomyśli o tym, by uruchomić mały basen w fontannie zamkowej. Zaoszczędzmy naszym maluchom jazdy autobusami MPK w tłoku i duchocie tylko po to, by dostać się do basenu na Błachowni czy w Azotach. Może ktoś pomyśli o remoncie UFO, które swego czasu sprawiało dzieciom tyle radości.

Z pewnością czas poświęcony na to nie będzie czasem straconym.

Piotr Olesz

wy skutków swego eksperymentu. Chcąc sobie skrócić czas tegoż oczekiwania machinalnie sięgnąłem po papirusa, zapaliłem i odruchowo rzuciłem zapalniczkę za okno... O zgrozo!! Skutek był piorunujący. Potężny huk eksplozji wywabiał przestraszonych sąsiadów do okien. Z przerażeniem obserwowaliśmy opadającą fontannę ziemi pomieszczonej z kielkującymi nasionami, flancami, a nawet tu i ówdzie opadła wyrzucona siłą wybuchu nornica. Oslupiałem! Stan mego odrętwienia przerwał rozpaczliwy głos mojej żony:

- Moje grządki!! -

Zdobyłem się na najmiłszy uśmiech:

- Kochanie, obiecałem że zrobię porządek z nornicami, zrobiłem właśnie. Teraz napijemy się kawy, a potem ocenimy szkody i korzyści.

Zrezygnowana żona machnąwszy ręką wyszła z pokoju mówiąc:

- To przygotuj tę kawę, ja idę po nasiona.

Odetchnąwszy z ulgą nastawiłem czajnik z wodą.

Co by nie powiedzieć, z nornicami do końca roku mieliśmy spokój".

MARIA

SPOSÓB NA NORNICE

Wielu zapalonych "działkowiczów" do siedmiu, znanych z Biblii, egipskich plag dodałoby jeszcze jedną - nornice.

Jeden z moich sympatycznych znajomych opowiedział mi o sposobie, który zastosował, by się ich pozbyć.

"Ucieczką od codziennych kłopotów dla mojej żony jest uprawianie działki. Właśnie zaczynały wspaniale kielkować wszystkie sałaty, pietruszki, marchewki, ale widać że do brzo szło, bo nornicom też się nasza działka wyjątkowo spodobała. Żona była zalamana:

- Zrób coś - prosiła - bo inaczej można będzie działkę zarość!

Ktoś mi podpowiedział, że najlepiej przećdzić je karbidem. Załatwiłem więc co nieco i przystąpiłem do akcji. Wpakowałem w tuncele nornicom kawalki karbidu, następnie owe labirynty zalałem wodą i z satysfakcją pomyślałem:

- Niech mają za swoje! -

Wróciłem do mieszkania, a że działkę mam tuż pod moimi oknami oparłem łokcie o parapet i zadowolony z siebie czekam cieka-

DOKĄD NAD WODĘ?

Zbliża się lato, zanim wyjdzie gazeta będziemy mogli powiedzieć "mamy lato", a w związku z tym powróci problem kąpielisk.

Przed laty mieliśmy w Sławiećicach co najmniej dwa takie miejsca, tzw. Stary Kanał (znany również jako Badestella czy Badysztele) oraz wodospad na Klodnicy (inaczej zwany Wehr).

Nie były to może oficjalne kąpieliska, ale na Stary Kanał przychodzili nie tylko mieszkańcy Sławiećic, lecz również młodzież spędzająca wakacje na obozach czy koloniach w naszej miejscowości.

Pan Langer, którego łąka znajdowała się bezpośrednio obok kanału może nie zawsze był z tego zadowolony, ale też nie robił problemów. Nigdy nie brakowało też nad Starym Kanałem wędkarzy.

Z czasem wygląd tego zbiornika wodnego zaczął się zmieniać. Szuwary zaczęły wypierać tzw. lilie wodne, które zdobiły wodę latem. Stopniowo kanał zarastał, tak że dziś powierzchnia wody jest już niewielka. O tym, co się stało z czystością wody nie trzeba nawet wspominać. Najlepiej świadczy o tym fakt, że nagle przestaliśmy się w Starym Kanał kąpać. Było to blisko 20 lat temu. Do tej pory ostali się tylko wędkarze,

W następnych latach zaczęliśmy szukać nowych miejsc do kąpeli. Najpierw przenieśliśmy się na wodospad, mimo że kąpiel nie była tam dozwolona. Niestety, po paru latach tama uległa zniszczeniu i trzeba było wyruszyć dalej. Nie wszystkim odpowiadał zatoczony basen w Blachowni, ci wyruszyli do Stampnicy i do Pławniowic.

A co teraz?

Basen w Blachowni został w ubiegłym roku zamknięty, w jeziorze pławniowickim nie wolno się kąpać już dwa lub trzy lata, jezioro Stampnica dawno zarosło, możemy jeszcze pojechać do Dębowej. Dobrze się mówi temu, kto ma samochód. A kto nie ma? Ten może pojechać autobusem do Koźła, a potem już sobie jakoś poradzi. Może pojechać na basen do Azotów lub do Klodnicy. Tylko że wtedy jest to wyprawa na co najmniej pół dnia.

A może uda się jeszcze kiedyś odratować to, co mamy na miejscu. Chciałabym dzisiaj zastąpić redakcyjnego kolegę i pomarzyć.

Moje marzenie to oczywiście wyczyszczony Stary Kanał z kryształową wodą i miejscami do kąpeli dla dzieci i dorosłych oraz z ratownikiem pełniącym dyżur i uczącym pływać.

Tym razem marzyła: Maria Grzywoz

Stary Kanał dawniej i dziś...



Pod lupą skażenia

Najgroźniejsze dla życia człowieka jest skażone powietrze, bo przed nim, niestety, uciec się nie da.

Pod jego bezpośrednim wpływem jest praktycznie wszystko, z czym człowiek ma kontakt. Dlatego walczyć trzeba przede wszystkim z zanieczyszczeniami powietrza, a początek tej walki to pomiary skażeń prowadzone ciągle i wszędzie, rzetelnie i niezależnie od woli człowieka.

Europa zachodnia integruje się nie tylko politycznie, gospodarczo, ale też ekologicznie. Według znawców tematu w ciągu dwóch lat powinniśmy stworzyć pewną porównywalną bazę normatywną z EWG.

W wielu krajach np. w Niemczech są urządzenia samorejestrujące emisję i na papierze jest narysowana linia ciągła poziomu dopuszczalnego zanieczyszczenia i wszystkie piki, które wykraczają poza linię są przez komputer przetwarzane na karę, która trafia bezpośrednio do banku na konto przedsiębiorstwa.

Z "listy 500" szczególnie szkodliwych zakładów Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska musiałaby zamknąć prawie połowę przedsiębiorstw w Polsce. Jest to jednak niedopuszczalne z punktu widzenia osłony bytu społeczeństwa. Daje się wszystkim szansę wypełnienia norm europejskich.

Wg rozeznania Zakładu Polityki Ekologicznej Instytutu Ochrony Środowiska w Warszawie, tylko na eksploatację monitoringu w całym kraju potrzeba 500 miliardów złotych. Wcześniej jednak trzeba to wybudować i ponieść ogromne wydatki. Koszty te obciążąby każdego obywatela. A jak w tym kontekście wygląda nasz region kędzierzyńsko-kozielski? Otóż dzieje się już teraz wiele dobrego na rzecz ochrony tego, czego człowiek nie stworzył. Bazowy Automatyczny System Kontroli Imisji, zwany krótko BASKI, jest na finiszu. Zaczęła się ciągła kontrola zanieczyszczeń powietrza przez dwutlenek siarki, tlenki azotu, amoniak, ozon, tlenek węgla, węglowodory i pył zawieszony. BASKI składa się z: 6 stacji pomiarowych zanieczyszczeń i jedna z nich znajduje się w Sławiećicach przy ul. Książąt Opolskich, 1 stacji meteorologicznej oraz stacji dyspozytorskiej - i to tworzy jednolitą stałą sieć monitoringu powietrza.

Nasz system wzorowany jest na systemie stosowanym od wielu lat we Wiedniu. W ubiegłym roku podpisano kontrakt z firmą Center-Wiedeń.

Dziś już zamontowane są wszystkie urządzenia. Dostawy pochodzą z USA i zachodniej Europy. BASKI jest w pełni zautomatyzowany i nowoczesny. Aktualnie stacje są uruchamiane przez firmę YSSELBACII z Austrii oraz przez specjalistów Z. A.-Kędzierzyn S. A.



Specjaliści z Kędzierzyńskich Azotów montują urządzenia w stacji pomiarowej BASKI w Sławiećicach.

Foto: K. Świderski

Sprawą bardzo żywo interesuje się poseł na Sejm RP Andrzej Andrysiak. Przewiduje się codzienne komunikaty w radio i telewizji. Od 1993 r. każdy mieszkaniec naszego regionu będzie mógł za pomocą telefonu uzyskać aktualne informacje. Wyniki pomiarów będą więc własnością publiczną. Dobrze, że MONITORING zaczyna działać w środowisku kędzierzyńsko-kozielskim. Pod lupą więc będą skażenia.

Stanisław Willim

HISTORIA SPORTU W SŁAWIĘCICACH...(7)

Nasz ambasador - Helmut Krieger



- Czy mogę Ci nadal mówić per Ty, przecież masz tyle tytułów i medali?
- Tak może Pan.

- Co możesz powiedzieć o sobie?

Urodziłem się 17.07.1958 r. w Sławięcicach, gdzie również ukończyłem Szkołę Podstawową i Zasadniczą Szkołę Zawodową zdobywając zawód tokarza. W tym czasie byłem też ministrantem w naszym kościele pw. św. Katarzyny. Mieszkalem tu do 1985 roku, jesienią tamtego roku ożeniłem się z dziewczyną z Klodnicy, której na imię Dorota, gdzie także zamieszkałem przez okres 6 lat. Tak jak wielu i ja marzyłem o własnym domku rodzinnym, marzenie to spełniło się, bo przed wigilią Bożego Narodzenia 1991 r. wprowadziłem się do nowo wybudowanego domku, oczywiście w Sławięcicach przy ul. Dembowskiego. (Jak wiadomo Sławięcice od 1975 r. stanowią część miasta Kędzierzyna-Koźla - przyp. autora). Nasz Kochany syn Mateusz ma już 2 latka.

- Czy możesz mi zdradzić aktualny Twój wzrost i wagę?

- 196 cm wzrostu i 153 kg wagi.

- Proszę przypomnij czytelnikom "Gazety Sławięcickiej" Twoją karierę sportową.

- W ósmej klasie Szkoły Podstawowej startowałem na zawodach międzyszkolnych i zająłem 3 miejsce w pchnięciu kulą. Po raz drugi z kulą zetknąłem się po roku czasu jako uczeń Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Sławięcicach. Po namowie przez nauczyciela wychowania fizycznego pana Misiewicza zacząłem uprawiać lekkoatletykę, a konkretnie pchnięcie kulą, jako uczeń ZSZ rzucałem wtenczas na odległość tylko 9,03 m. Wówczas i obecnie jedynym najbliższym klubem posiadającym sekcję LA jest KS "Chemik" Kędzierzyn-Koźle, tam też uczęszczałem regularnie na treningi. Pierwszym moim trenerem klubowym był mgr Wojciech Dereziński, u którego trenowałem do 1981 r., po roku treningu w 1975 r. pchnąłem kulę na odległość 12,80 m, a przed wyjściem do wojska na 17,45 m, służbę wojskową odbywałem w Śląsku Wrocław w latach 1978-1980. Od przelomu 1981/82 rok do dziś trenuje mnie dr Józef Wojnar, naturalnie w Klubie Sportowym "Chemik" Kędzierzyn-Koźle.

- Twoje największe sukcesy w kraju?

1981 r. 18,25 m w Mistrzostwach Polski w Zabrze (8 miejsce),

1982 r. pierwszy medal brązowy w Halowych Mistrzostwach Polski w Zabrze,

1983 r. srebrny medal w Halowych Mistrzostwach Polski w Zabrze,

1984 r. tytuł najlepszego sportowca województwa opolskiego, złoty medal w Halowych Mistrzostwach Polski w Zabrze,

1986-1992 r. co roku złoty medal w Letnich i Halowych Mistrzostwach Polski (ogółem 13 medali).

- A Twoje najważniejsze starty zagraniczne?

1984 r. Moskwa - Zawody Dobrej Woli (5 miejsce), tj. zamiast Olimpiady w Los Angeles,

1984 r. Goeteborg - Halowe Mistrzostwa Europy (8 miejsce)

1985 r. Paryż - I Halowe Mistrzostwa Świata (5 miejsce),

1985 r. Ateny - Halowe Mistrzostwa Europy (7 miejsce),

1986 r. Stuttgart - Mistrzostwa Europy (9 miejsce),

1987 r. Rzym - Mistrzostwa Świata (12 miejsce),

1988 r. Seul - Olimpiada (12 miejsce)

1989 r. Haga - Halowe Mistrzostwa Europy (7 miejsce),

- Najlepszy wynik w Twojej karierze sportowej?

- 21,30 m na Mistrzostwach Polski - Grudziądz 1986 r.

- Mam nadzieję, że go jeszcze poprawisz?

- Ja i żona też mamy taką nadzieję.

- Ile waży kula?

- Dokładnie 7 kilogramów i 257 gramów.

- Dlaczego akurat tyle?

- Henryk VIII, król Anglii chcąc poprawić sprawność i siłę swoich kanonierów nakazał im rzucić kulami armatnimi. Ważyły one 16 funtów, czyli 7,259 kg. Z powyższego wynika, że pchnięcie kulą nie wywodzi się - jak rzuty oszczepem lub dyskiem - ze starożytnej Grecji.

- Czy pamiętasz, jaki wynik osiągnął zwycięzca w pchnięciu kulą podczas pierwszych Igrzysk Olimpijskich w Atenach w 1896 r?

- Tak, Robert Garrett osiągnął 11,22 m.

- Czy masz kolegów wśród kulomiotów?

- Przez tyle lat wspólnych startów w kraju i za granicą do moich kolegów między innymi zaliczam takich kulomiotów jak: Ulf Timmermann (Niemcy), Remigiusz Machura (Czecho-Słowacja), Alexandro Andre (Włochy), a w kraju Gassowski, Sarul i Gładysz.

- Ciekawsze wspomnienia z podróży zagranicznych?

- Należy do nich przelot samolotem do Seulu, który trwał 18 godzin z międzylądowaniem po 9 godzinach na Alasce. Do niezbyt przyjemnych chwil w samolocie zaliczam burze - pioruny, które towarzyszyły nam podczas lotu do Anglii. Miłe wspomnienia natomiast mam z 3-tygodniowego obozu sportowego kadry Polski w Meksyku i Nicei we Francji, oraz Rzymu, gdzie miałem zaszczyt być na audyencji u Papieża w letniej rezydencji Ojca Św. Castel Gandolfo.

- Jak sobie poradzisz po zakończeniu kariery sportowej?

- Myślę, że dam sobie radę. W trakcie kariery sportowej podniosłem swoje kwalifikacje zawodowe, ukończyłem Zaoczne Studium Zawodowe w Komonie zdobywając dyplom technika-rolnika - specjalność hodowla zwierząt i uprawa roślin.

- Co aktualnie rohi olimpijczyk i reprezentant kraju oraz wielokrotny mistrz Polski w pchnięciu kulą?

- Nadal trenuję, startuję i kopię pod gaz. (Aktualnie na ulicy gdzie mieszka H. K. wykonuje się prace ziemne i instalacyjne związane z gazyfikacją Sławięcice - przyp. autora).

- Proszę powiedzieć mi kogo cenisz najbardziej?

- Moich rodziców, żonę i syna Mateusza.

- Dziękuję za rozmowę

- Dziękuję.

Z olimpijczykiem - wielokrotnym uczestnikiem Mistrzostw Świata i Europy w Lekkiej Atletyce - Helmutem Kriegerem rozmawiał

J-f Galla

W numerze 9 Gazety Sławięcickiej chochlik drukarski "wyciął" nam "numer" zabierając literę S ze słowa HISTORIA. Serdecznie przepraszamy.



Nowo otwarta kawiarnia
"MiM"
zaprasza na bilard
i świetną kawę...



Jamnik krótkowłosej miniatury. Nazywa się FAKIR ur. 1.10.1990 r. uzyskał złoty medal (ocena doskonała) na VI Międzynarodowej Wystawie Psów Rasowych w Bytomiu 31.05.92.

Właściciel pan Zenon Pietrzyk z Kędzierzyna - Przyjacieli Sławięcic.

Gratulujemy!

ZWYCIĘZCA POLSKI '92

Sklep EVEREST ul. Damrota 48 (kolo Praktycznej Pani)

uprzejmie zaprasza Państwa na zakupy i proponuje w dużym wyborze sprzęt produkcji polskiej i znanych firm zagranicznych: zamrażarki, pralko-suszarki, pralki, zmywarki do naczyń, lodówki, roboty, odkurzacze, kuchenki gazowe i elektryczne, szafy chłodnicze i wiele innego sprzętu zmechanizowanego gospodarstwa domowego.

Towar zakupiony u nas dowozimy bezpłatnie na terenie miasta.

Korporacja Produkcyjno-Budowlana
"PLUS" Spółka z o.o.
w Kędzierzynie-Koźlu

OFERUJE

- wykonawstwo robót budowlanych, budynki wielorodzinne i jednorodzinne
- usługi remontowo-budowlane
- małogabarytowe elementy budowlane z lastryka i betonu: parapety, kostki, płytki

PROWADZI

- działalność inwestycyjną i inwestorską
- generalne wykonawstwo robót budowlanych
- pełnienie funkcji inwestora zastępczego
- działalność handlową materiałami budowlanymi i wyposażenie wnętrz

GWARANTUJE

- dobrą jakość
- terminowość
- fachowość

Zarząd KPB "PLUS" ul. Matejki 9

Kędzierzyna-Koźle tel. 339-31

Betonlarnia Zabieniec "Gwóźdź-Nagel"
tel. 211-38

Sklep "Plus" Damrota tel. 320-71 w. 27

NINA®

tel. 380-42
ul. Głowackiego 18
Kędzierzyna-Koźle
(centrum)



Najlepsza
i
Nie
Awaryjna

OFERUJEMY PANSTWU:

Telefony przewodowe, bezprzewodowe, sekretarki, faxy
firmy "PANASONIC"

Możliwość zamówienia kamer video firm
"PANASONIC", "SONY", "HITACHI", "SIARP"

Zapraszamy od 10.00 do 17.00

**SKUPUJEMY ZUŻYTE
AKUMULATORY!!!**

Płacimy 300 zł/kg

*Powyżej 5 szt. wysyłamy
własny bezpłatny transport!
Nie zwlekaj! Niepotrzebny
akumulator w Twoim garażu
to cenne złotówki.*

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG TECHNICZNYCH
"PARTNER"

Kędzierzyna-Koźle ul. Stalmacha 14 - tel. 35-236, 34-824
ZAPRASZAMY!

REDAGUJE KOLEGIUM: Grzegorz Bialek, Krzysztof Burdynowski, Halina Fogiel, Maria Grzywocz, Gerard Kurzaj (red. nac.), Włodzimierz Matuszewski, Piotr Olesz i współpracownicy.
SIEDZIBA REDAKCJI: Biblioteka Publiczna w Sławięcicach, ul. Stefana Batorego 32. Korespondencję prosimy kierować na adres redaktora naczelnego:

47-230 Kędzierzyna-Koźle, ul. Asnyka 17, tel. 352-51.

Redakcja zaprasza wszystkich chętnych do współredagowania pisma. Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje, uwagi, opinie. Osoby mieszkające obecnie za granicą, a zainteresowane systematycznym otrzymywaniem Gazety Sławięcickiej prosimy o listowny kontakt z redakcją. Konto bankowe gazety (złotówki i waluty wymienialne): Bank PKO SA w Kędzierzynie-Koźlu nr 553157-85916-232. Zgromadzone środki przeznaczone są wyłącznie na pokrycie kosztów druku. Z góry dziękujemy!

Autorzy i redakcja nie pobierają wynagrodzeń.

Skład komputerowy: Edit 44-100 Gliwice, ul. Jasna 36, tel. 32-25-60. Druk: Zakład Poligraficzny W. Wiliński, Gliwice, ul. Chopina 6, tel. 31-32-16

ŻYCZENIA

W miesiącu maju i czerwcu 1992 r. Paniom i Panom: **Zofii Jońca, Marii Kozubek, Helenie Wielgomas, Józefowi Błachut, Jorgowi Cholewa (RFN), Pawłowi Kubica, Alojzowi Paruzel i Wincentemu Pieczka** z okazji Urodzin

życzymy dużo zdrowia i pomyślności na dalsze lata życia.

Szczególnie zaś z okazji 80-tej rocznicy Urodzin **pani Małgorzacie Benisz i panu Janowi Bodynek**

ślimy najserdeczniejsze życzenia

Redakcja

Niepewny los szpitala!

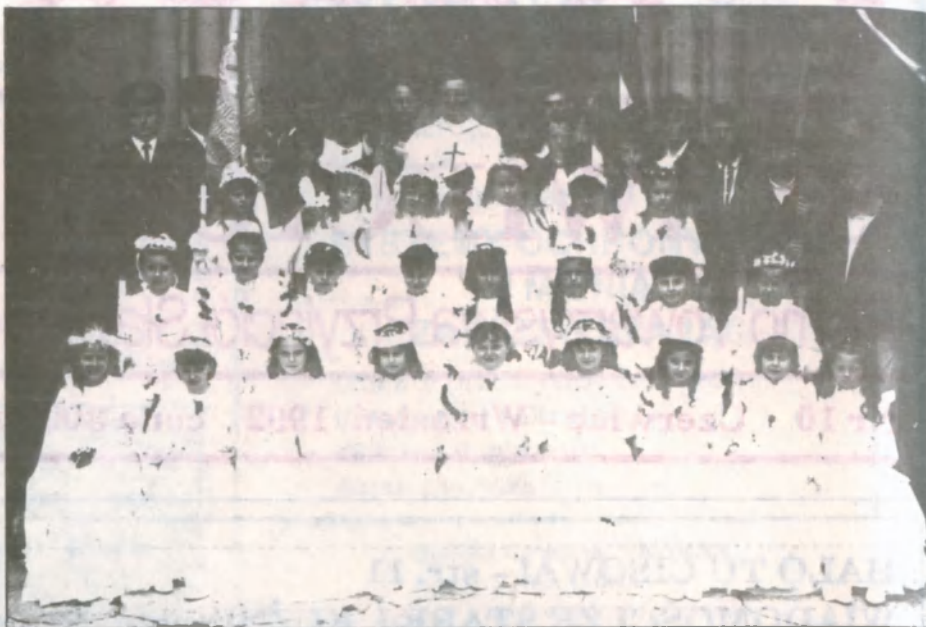
cd. ze str. 1

Dla Zespołu Opieki Zdrowotnej w Kędzierzynie-Koźlu działalność szpitala w Sławięcicach, z powodu drogiej eksploatacji, jest kulą u nogi. Jest to logiczne. W trzech ogromnych budynkach czynnych tylko 100 łóżek, a z tych 100 łóżek 30 łóżek oddziału zakaźnego będzie w najbliższym czasie zlikwidowanych z powodu małego obłożenia. Zostanie 70 łóżek dla chorych na płuca. Działalność całego kompleksu budynków dla 70 chorych jest za droga. Koszty opału, wody, światła i opłata personelu w znacznym stopniu przewyższają koszt świadczonych usług. To prawda. Ale co stanie się z tym pięknym zabytkowym obiektem z chwilą ustania działalności? Wiemy wszyscy, że ustanie jakiegokolwiek działalności w tych budynkach oznacza dla nich śmierć techniczną. Wiem, że Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej - administrator tego obiektu - stara się temu zapobiec, ale czy to się uda? Oby.

Bardzo, ale to naprawdę bardzo mi żal, że zaistniały czasy przymusu ekonomicznego, bardzo mi żal, gdy pomyślę o utracie tego szpitala dla dzielnicy Sławięcice i utracie tych warunków dla leczenia chorych na płuca. Co prawda minęły bezpowrotnie czasy czystego, zdrowego powietrza dla Sławięcic, ale komfort wielkości pomieszczeń odgrywa nadal znaczną rolę w procesie zdrowienia.

Niestety, nie znalazł się żaden sponsor, który mógłby zapobiec klęsce ekonomicznej działalności szpitala. Wiem, że Rada

Zdjęcia dzieci pierwszokomunijnych



PODZIĘKOWANIA

Serdecznie dziękujemy Redakcji "Gazety Sławięcickiej" za życzenia urodzinowe

Małgorzata i Antoni Kulawik

Osiedla stara się pomóc jak może, że małe zakłady pracy z terenu Osiedla wspomagają nas, jak mogą. Jest to jednak kropla w morzu naszych potrzeb. Co będzie dalej - nie wiemy. Na razie jeszcze istniejemy i działamy. I nadal będziemy o naszych problemach informować czytelników.

Rozalia Majewska

TELEGRAM!

Z przyjemnością donosimy iż:

pp. Iwona Trzeboniak i Arnold Czerner
pp. Jolanta Wil i Krzysztof Konieczny
pp. Jolanta Waćkowska i Marek Wędzina
pp. Danuta Buchman i Jerzy Kaszuba
pp. Edyta Białobrzaska i Marek Lukosek
zawarli w br. związek małżeński.

W związku z tym radosnym wydarzeniem serdecznie życzenia wszelkiej pomyślności i Błogosławieństwa Bożego na nowej drodze życia

przesyła Redakcja

POZOSTANIE W MEJ PAMIĘCI

NIESAMOWITE SPOTKANIE

Nie dopuszczam myśli, że jest to prawdą.

To stało się bezpośrednim powodem, że chwytam za pióro. Ostatni komunikat w telewizji brzmi - Wanda Rutkiewicz zaginęła w Himalajach. Wracam myślami do rozmowy z panią Wandą Rutkiewicz na lotnisku Okęcie w Warszawie. Być może byłam ostatnim rozmówcą w Polsce, gdyż miłą pogawędkę przerwał komunikat w megafonie: pasażerowie odlatujący do Frankfurtu proszeni są do autobusu. Wśród pasażerów dostrzegam Bogdana Paprockiego i Zespół Teatru Wielkiego. Autobus rusza na płycie lotniska do samolotu.

I ponownie razem z kolegą rozmawiamy z panią Wandą Rutkiewicz. Rozmawiamy o wspólnym naszym znajomym, słynnym alpinistcie Eugeniuszu Chrobaku, który nie tak dawno zginął tragicznie w Himalajach. Pani Wanda mówi, że niedawno odwiedziła Jego żonę, panią Grażynę. Rozmawiamy o Jego śmierci. Dziwne jest dziś to skojarzenie. Pani

Rutkiewicz mówi, że alpinistów z dalekich krajów zostawia się w górach. Zbyt kosztowny jest ich transport do kraju.

No cóż, skoro człowiek pokochał Góry i One kochają na swój sposób człowieka, pochłaniając ofiary.

Zapalają się światełka w samolocie. Startujemy. Skrzydła LOTu wznoszą nas na wysokość 10 km. Pani Wanda Rutkiewicz cały czas pracuje nad autoryzacją książki, która będzie wydana jeszcze w bieżącym roku. Śpieszy się. Chciałaby, żeby ten lot trwał jak najdłużej i postój we Frankfurcie. Jeśli nie zdąży, będzie zmuszona wysłać ten materiał z dalekiej Azji. Obiecała autograf. Więc czekam w holu lotniska we Frankfurcie n/Menem na panią Rutkiewicz. Uśmiecha się i składa autograf. Żegnamy się.

Pani Rutkiewicz ubrana na sportowo, o zgrabnej sylwetce, sprężystym krokiem w towarzystwie stewardessy oddala się do poczekalni. Poleci do KARACZI.

Pomyślałem, usłyszymy znowu o kolejnym sukcesie naszej alpinistki. Dopie-

rze nowy sukces. A było ich już bardzo wiele:

- wspinaczki w Alpach (pierwsze kobiece przejście filaru Eigeru 1973) i pn. ściany Matterhornu zimą 1978, Norwegii, Hindukuszu, Pamirze, 1975 kierownik kobiecej wyprawy w Karakorum, weszła na dziewięć szczytów Gaszerbrum III.

16 października 1978 jako pierwsza z alpinistów polskich i trzecia kobieta świata (pierwsza Europejka) weszła na "dach świata" Mount Everest. O tym sukcesie powie później w prywatnej rozmowie w Krakowie Jan Paweł II zwracając się do pani Wandy, żartobliwie - "tego dnia doszliśmy oboje najwyżej".

Wejście na trzeci szczyt pod względem wysokości na Ziemi Kanczendzanga dopisze kolejną tragedię.

Nie spełnią się jej marzenia zdobycia wszystkich ośmiotysięczników. Ta niesamowita kobieta, pełna uroku osobistego, uśmiechnięta, tak pozostanie w mej pamięci.

Stanisław Willim



Na dawnej fotografii naszego chóru kościelnego sami starzy znajomi:

Elżbieta Lerch, Łucja Manek, Anna Kucharczyk, ks. Maxymilian Cichoń, Melchior Jochem, ks. Józef Malich, Maria Kapica, Edeltrauda Mendy, Małgorzata Szeler, Irena Gritner, Gertruda Bienek, Helga Jochem, Anita Włoka, Gertruda Rogowska, Urszula Tietze, Gertruda Wróbel, Lidia Postler, Edward Grzegorzczak, Stefania Bubala, Ryszard Lipa, Róża Skowronek, Alfred Karłosz, Alfred Wróbel, Małgorzata Choroba, Barbara Burzan, Maria Kulodzik, Urszula Adamiec, Krystyna Długosz, Krystyna Kozubek, Zygfrieda Szmandra, Rita Pyka, Gertruda Gisman, Gotfryd Bichman, Franciszek Olesz, Antoni Gritner, Bernard Bonk, Marcin Bonk, Rainhold Kupka, Gotfryd Paruzel, Alicja Szulc.

CZY KTOŚ PAMIĘTA
KIEDY WYKONANO POWYŻSZE ZDJĘCIE?

Rzecz o niekompetencji

Jeżeli umiesz naprawiać buty - zostań szewcem, a jeśli umiesz malować - zostań malarzem.

Jest taki program w TV: "Róbta, co chceta". Program, jak to w TV, ale tytuł ma dobry. Róbta, co chceta! Pod warunkiem, że robicie to dobrze i że efekty waszej działalności nie krzywdzą nikogo. Najważniejsze jest to, żeby piekarz umiał upiec dobry chleb, murarz postawić porządną dom, dyrektor - dobrze zarządzać. Każdy z was umie coś robić dobrze i tym właśnie powinien się zajmować. A jeśli ktoś nie odkrył w sobie żadnego konkretnego talentu? Cóż - może niech sobie założy partię i zostanie politykiem... To też zajęcie. (Czasem się tylko okazuje, że - podobnie jak np. zbieranie truskawek - sezonowe).

Otaczająca nas rzeczywistość, niestety, wygląda często tak, jak gdyby ludzie robili nie całkiem to, co potrafili robić najlepiej. Magnetofony, które nie odtwarzają, samochody psujące się 100 m za bramą fabryki, buty rozlatujące się po paru dniach chodzenia, upadające przedsiębiorstwa, brak reform w służbie zdrowia (oj, nie tylko...), nadmierna biurokracja - to wszystko są efekty niekompetencji panoszącej się na różnych szczeblach hierarchii pracowników.

Przypomniała mi się książka, którą kiedyś czytałem: "Zasada Petera. Dlaczego wszystko idzie na opak". Tak więc rozmyślania doprowadziły mnie do ponownego sięgnięcia po książkę.

Już we wstępie autorzy (dr Laurence J. Peter i Raymond Hull) uprzedzają czytelników: "...Decyzja przeczytania książki pociąga za sobą nieodwracalne konsekwencje. Jeśli ją przeczytacie, nigdy już nie odzyskacie obecnego stanu błogiej ignorancji: już nigdy nie będziecie bezmyślnie

otaczać szacunkiem swych przełożonych ani rządzić swymi podwładnymi. (...) A co zyskacie (...)? Zwalczając niekompetencję u siebie i rozumiejąc przyczyny niekompetencji u innych, potraficie wykonywać swą pracę łatwiej, awansować i zarabiać więcej pieniędzy..."

Zatem, drogi Czytelniku - decyzja należy do Ciebie! Jeśli wolisz stan błogiej ignorancji - nie czytaj dalej; za chwilę zacytuję zasadę Petera. Oto ona:

"W hierarchii każdy pracownik stara się wznieść na swój szczebel niekompetencji."

Z AIX en PROVENCE

Byłam przez trzy tygodnie gościem Rotary w Francji. Mówi się o tych klubach różnie. Dla mnie jest to stowarzyszenie ludzi dobrej woli. Osiągnęli już pozycję zawodową, są ustabilizowani finansowo, mają potrzebę spotykania się, wymieniając poglądy na różne tematy, pogłębiania wiedzy o świecie, niesienia pomocy innym. W różny sposób. W przesłaniu prezydenta Rotary do członków klubów na całym świecie przekazywanym z okazji Nowego Roku jest mowa o "dawaniu" czasu, sił i wiedzy tym, którzy potrzebują. Ideą Klubu jest pomoc innym - słabszym, biedniejszym - na całym świecie. Członkowie Klubu Rotary stanowią jedną dużą rodzinę. Cotygodniowe spotkania w męskim gronie (Klub jest dla mężczyzn, panie bywają na spotkaniach raz w miesiącu), rozmowy o problemach świata, ciekawy odczyt, dyskusja. Na "do widzenia" wymiana poglądów w grupach. Grono dobrych znajomych, którzy znajdują radość w byciu razem. Do Klubu trzeba być wprowadzonym przez dwóch jego członków. Oni poręczają, że osoba, którą rekomendują, będzie w życiu realizowała idee Rotary.

Zaproszono mnie, żeby pokazać osiągnięcia francuskiej medycyny. Nie tyle zafascynowały mnie techniczne możliwości badań - co atmosfera przyjaźni i życzliwości w szpitalach. Byłam w trzech (dwie kliniki prywatne i jeden szpital państwowy). Początkowo myślałam, że to okres noworoczny, że to się zmieni, ale tak było przez całe trzy tygodnie. Wszyscy uśmiechnięci, życzliwi dla mnie, dla pacjentów, dla siebie nawzajem - mimo dużego zmęczenia, mimo wielu stresów, szalonego tempa. Pobyt chorego w szpitalu jest bardzo drogi - a na zachodzie wszystko przelicza się na pieniądze. Tam rządzi ekonomia a nie sentymenty. Nikt nie przetrzymuje pacjentów dłużej niż wymaga tego ich stan. Po prostu kasa chorych za to nie zapłaci. Trzeba więc szybko diagnozować, dobrze i szybko leczyć.

We Francji wszędzie pracuje się od 8⁰⁰-18⁰⁰ z dwugodzinną przerwą na obiad. Cały czas gonitwa. W biegu wypita filiżanka kawy jako drugie śniadanie. Spotkania towarzyskie z okazji Nowego Roku w szpitalu o 12⁰⁰ - wtedy, kiedy zaczyna się czas wolny. Lampka szampana, ciasto Trzech Króli (specjalność prowansalska), życzenia. Lekarze i cały personel razem. Miło, rodzinie, szybko - bo przecież o 14⁰⁰ znowu zaczyna się praca. Pytałam - skąd biorą uśmiech, pogodę ducha. Śmiali się. Tłumaczyli, że Prowansalcy-

I dalej w książce czytamy: "Tak więc zakładając, że będzie dość czasu i wystarczająca ilość stanowisk w hierarchii, każdy pracownik awansuje na swój szczebel niekompetencji i na nim pozostanie. Wniosek Petera jest następujący: z biegiem czasu każde stanowisko zostanie objęte przez pracownika, który nie ma kompetencji do wykonywania swych obowiązków.

Któż zatem pracuje? (...) Pracę wykonują ci, którzy nie osiągnęli jeszcze swego szczebla niekompetencji."

Postaramy się wyjaśnić te teoretyczne twierdzenia na (zupełnie hipotetycznym) przykładzie. Otóż - pracownik pewnej, powiedzmy agencji reklamowej, pan X jest oceniany bardzo wysoko przez kierownika tejże agencji, który, kiedy

cd. na str. 6

cy są zawsze pogodni - bo słońce, bezchmurne niebo, morze. Moi francuscy przyjaciele byli bardzo otwarci. Wyjaśniali wszystko - o co pytałam. Byli zdziwieni, że interesuje mnie cała medycyna. Sami weszli w wąskie specjalizacje. "Wszystko" wiedzieć musi tylko lekarz domowy. On jest dostępny przez 24 godziny. Leczy od urodzenia do późnej starości. Zna całą rodzinę i jej problemy.

Życie rodzinne we Francji jest trudne. Ogranicza się do wspólnych wieczorów. Dzieci wracają ze szkoły około 17⁰⁰. Te z młodszych klas mają jeden dzień w tygodniu wolny od zajęć, starsze - tylko dwa popołudnia. W sobotę rano - szkoła! Po powrocie do domu - o zgrozo! trzeba odrobić jeszcze zadania domowe. O grach, zabawach w tygodniu raczej nie ma co marzyć. Rodzice kończą pracę o 18⁰⁰ (często pracują oboje - bo życie jest drogie, a zarobki wcale nie takie wysokie). Szybko zakupy, dom, kuchnia - i wreszcie kolacja. Wspólne spotkanie przy stole. Czas dla rodziny. Rozmowy o całym dniu, plany na następną. Teraz już spokojnie, bez pośpiechu. O wiele mniej TV, mimo że do wyboru są 4 programy. W soboty często spotkanie towarzyskie do późnej nocy. W niedzielę można się wyspać. Rozmowy, dużo śmiechu, pyszne jedzenie (dużo ryb, warzyw, serów i owoców), wino i szampan, ale w takich ilościach, że po przyjęciu siada się za kierownicę i bezpiecznie wraca do domu. Wszyscy szalenie gościnni i mili - mimo mojej słabej znajomości francuskiego.

Prowansja śliczna. Błękitne niebo i słońce, białe skały St. Victoire, morze. W oddali przy dobrej pogodzie widnie Alpy. Mimo że to zima, temperatura od +4°C do +12°C. Przymrozek uprawia kierowców w panikę - bo ślisko i szyby zamaznięte. Śnieg jest ewenementem. Podobno parę lat temu kilka centymetrów śniegu sparaliżowało ruch na ulicach na parę godzin. Moi gospodarze nie mieli zbyt dużo czasu - żeby cieszyć się przyrodą. Cały tydzień w pracy (sobotnie przedpołudnie też). W niedzielę często zakupy (tak!), odpoczynek. Tempo życia i stresy sprawiają, że wielu starcza ciepłości i pogody ducha tylko na pracę a nie na dom - stąd we Francji dużo rozwodów.

Tak często fascynuje nas standard życia na zachodzie - a nie dostrzegamy ceny, którą za to trzeba płacić.

Anna Białek

TELEFONIZACJA

Informujemy, że stan prac i poczynania związanych z telefonizacją Sławięcice przedstawia się następująco:

- Zamknięto już końcową listę dodatkowych 20 numerów, czym osiągnięto stan 160 abonentów.

- Pod koniec miesiąca czerwiec otrzymamy kabel do montażu sieci na słupach i łączenia sieci rozgałęzionej z abonentami.

- Centrala jest w końcowej fazie uruchamiania i ma już zasilanie w energię elektryczną.

- Obecnie kończy się etap montażu dodatkowych słupów drewnianych na szrudłach i montaż haków na słupach energetycznych.

- Z listy dodatkowej pozostało jeszcze kilku abonentów do wykonania instalacji w budynkach, które zostaną zakończone po montażu słupów, tj. najdalej do końca czerwca.

- Harmonogram prac przebiega planowo dzięki dużemu zaangażowaniu pracowników wykonujących prace montażowe pod kierownictwem inż. Ryszarda Krausa.

- Fachowa pomoc inż. Czudiaka i inż. Koszyłowskiego z Telekomunikacji Polskiej S. A. w Kędzierzynie-Koźlu bardzo ułatwia działanie naszemu Komitetowi Telefonizacji.

Jeszcze bez telefonu
Adam Ziobrowski

ŻYCZENIA

Księdzu Proboszczowi
JANOWI PIECHOCZKOWI
z okazji 35. rocznicy święceń
kapłańskich najlepsze życzenia

składają
parafianie

"Szczęść Boże"



List do Redakcji

LEKARZ Z POWOŁANIA

Czas bardzo szybko leci, lecz pewnych przeżyć, wspomnień nie jest w stanie oddać. Nie chciałabym, by ten mój krótki artykuł potraktowany został jako "wazeliniarski" - bowiem przecież rzeczy prawdziwe nie mogą być tak traktowane.

Skloniła mnie do napisania tego listu - obecna sytuacja w kraju - gdzie ludzie są dla siebie wilkami, zatracono poczucie godności, królując paźerność, znieczulica oraz "Bóg pieniąż". A przecież jeszcze parę lat wstecz tak nie było. Ale ad rem.

Do Sławięc sprowadziliśmy się w 1966 r. W niedługim czasie - a była to zima - matka moja (79 lat) ciężko zachorowała. Kiedy wróciliśmy z siostrą z Gliwic gdzie pracowałyśmy - było szaro, zimno i straszna ślizgawica - mama nasza leżała w łóżku ciężko oddychając z bardzo wysoką temperaturą.

Niezbędnie dobrze oświetlone osiedle jak również ulice Sławięc, brak jakiegokolwiek rozeznania gdzie udać się do lekarza sprawiło, iż byliśmy załamane, co robić dalej? Szpital w Kędzierzynie-Koźlu? - jak przewieźć tę staruszkę? w tym stanie? Sąsiedzi, do których zwróciliśmy się o pomoc, poinformowali nas iż w odległości ok. 2 km, tj. w samych Sławięcicach (mieszkam na osiedlu Instytutu Spawalnictwa) mieszka dr Maria Koterba, natychmiast udaliśmy się do niej.

Mimo szarugi, wiatru, ciemności, ślizgawicy - p. dr Koterba ubrała się i zabierając ze sobą latakę podążyła z nami na osiedle. Zabrała ze sobą zastrzyki oraz wg jej zdania niezbędne lekarstwa. Poinformowałyśmy ją jak wygląda stan mamy. Diagnoza była do przewidzenia: zapalenie płuc. Mama leżała w gorączce nie mogąc się ani podnieść ani obrócić. Co w tej sytuacji robi p. dr Koterba aby zrobić konieczny zastrzyk dożylny?

Otóż kładzie się koło mamy i na leżąco - tak na leżąco - decyduje się zrobić niezbędny zastrzyk. Mówiąc szczerze byliśmy oszołomione Jej poświęceniem. Mimo późnej pory (wracała sama) pozostała jeszcze przy chorej 2 godziny. Przy odejściu oświadczyła, że będzie się mamą opiekować i zrobi wszystko co w swej mocy, by ją uratować. Codzienna wizyta - zapowiedziana i niezapowiedziana, bardzo troskliwa opieka, stanowczość - optymizm (bardzo ważne dla pacjenta kiedy się stale o nim mówi) uratowały naszą mamę. Leczyła p. dr naszą mamę jeszcze po tej chorobie 11 lat, w tym intensywnie 7 lat, kiedy była unieruchomiona (leżała w łóżku ok. 7 lat).

Jest lekarką bardzo stanowczą, konsekwentną, prostolinijną - bez fałszu i obłud. Może to niektórym się nie podobać ale myślę, że tylko tym, którzy nie rozumieją, że w chorobie pacjent musi się podporządkować bezwzględnie lekarzowi, a ten ostatni nie zawsze musi mieć humor i dobre samopoczucie i jeszcze w sytuacji gdzie jest jedynym lekarzem do wszystkiego i ma do czynienia z różnym elementem.

Dzisiaj po wielu latach może ktoś powiedzieć, że to nic dziwnego, to obowiązek lekarza. Dla nas w tym czasie i w tak niesprzyjających okolicznościach było to ratowanie mamy całkowitym poświęceniem.

Bo to lekarz z powołania. Kiedy mama leżała te 7 lat p. dr Koterba przechodziła nie tylko wtedy, kiedy prosiłyśmy o wizytę - ale każdy pobyt w okolicy sprawiał, że wizytowała mamę. A z sobą przynosiła z własnego ogródka: kwiatki, truskawki.

Cieszę się bardzo, że w Sławięcicach redaguje się "GAZETĘ SŁAWIĘCICKĄ" i tą drogą pragnę jeszcze raz za wszystko, co p. dr Maria Koterba zrobiła dla mojej matki oraz dla mnie złożyć staropolskie "Bóg zapłać".

Oby cieszyła się długim życiem, dobrym zdrowiem i była zawsze pełna optymizmu.

Irena Morgenstern
Sławięcice, ul. Dąbrowszczaków 7a/2

Uratować szpital

Nie wszyscy mieszkańcy Sławięc wiedzą, że kilkanaście miesięcy temu odwiedził nasze osiedle potomek znanego nam dobrze książęcego rodu, książę Aleksander Kraft z Hohenlohe-Ochringen. Bawił u nas przejazdem w drodze do Krakowa. Książę jest znanym reżyserem i aktorem, wiele lat był dyrektorem teatru w Fürth, organizował wiele imprez propagujących w Niemczech polską kulturę, jest Honorowym Obywatelom Miasta Krakowa, posiada odznaczenie "Za Zasługi dla Polskiej Kultury". Jego działalność nie ogranicza się do dziedziny kultury i sztuki. Jest książęm przewodniczącym Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko-Polskiej we Frankonii, a w ramach O. S. T. e. V. wielokrotnie przywoził do Polski leki i sprzęt medyczny.

Dzięki uprzejmości pani dr Majewskiej otrzymaliśmy wizytówkę księcia, na której widnieje napis ozdobnym drukiem:

Kraft Erbprinz zu Hohenlohe-Ochringen,
z drugiej zaś strony - pieczętka treści:

O. S. T. e. V.

Organisation Sammlung Transport
für Hilfsbedürftige in Osteuropa
Hompeschstraße 1
D-5142 Huckelhoven 9

Poniżej zamieszczamy tekst listu skierowanego do księcia przez lekarza naczelnego naszego szpitala.

(KB)

Kędzierzyn-Koźle 3. VI. 1992 r.

Wielce Szanowny

Kraft Erbprinz zu Hohenlohe-Ochringen

W ostatnich dniach stycznia 1991 r. jadąc do Krakowa był Książę tak uprzejmy i odwiedził szpital w Sławięcicach, dziedzictwo wspaniałej społecznej działalności Pańskiego rodu. Żałuję bardzo, że w tym czasie nie było mnie w szpitalu. Pozwalam sobie jednak wrócić do Pańskiej wizyty. Widział Pan Książę, że nadal istnieje działalność tego ponad 100-letniego obiektu, że nadal są tu leczeni ludzie chorzy na płuca - tak jak wtedy gdy Pańscy przodkowie ten szpital wybudowali. Ale działalność nasza ze względów ekonomicznych jest bardzo zagrożona.

Wiem, że jest Pan - Książę w O. S. T. e. V. i w ramach tej organizacji pomógł Pan wielu ludziom. Dlatego też pozwalam sobie na ten list do Pana. Gdyby istniała możliwość wsparcia nas, aby utrzymać działalność tych obiektów, wdzięczność nasza nie miałaby granic.

Dziękuję Panu Książę, że był Pan w Sławięcicach i jeżeli będzie Pan w Polsce, serdecznie zapraszam w imieniu własnym i pracowników tego szpitala.

Składam wyrazy szacunku Panu i Pańskiej Rodzinie

Rozalia Majewska

Lekarz Naczelny Szpitala w Sławięcicach



Kościół p.w. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH - BRODZICE

Księdzu Proboszczowi **HENRYKOWI WOLNEMU**
z okazji 25-lecia święceń kapłańskich
serdeczne życzenia składa

Redakcja "Gazety Sławięcickiej"
czyli w 90% byli uczniowie ks. Wolnego na katechizacji

Z OSTATNIEJ CHWILI

W dniach 11-14 czerwca przebywała w Sławięcicach grupa osób z RFN związana z naszym osiedlem. Sławięcice dla wielu z nich to mićjsce urodzenia i lat młodości. Oto nazwiska naszych Szanownych Gości:

Josef Wloka, Edith Wloka z d. Albrecht, Georg Selfer, Rudi Selfer, Jurgen Ohmstede, Anastasia Ohmstede z d. Schwammel, Werner Albrecht, Georg Albrecht, Christoph Komander z żoną, Rudi Herzig, Edeltraut John z d. Mende, Bernard Muschol, Hildegard Muschol, Luise Remitz, Christa Fonrobert, Heinrich Komander, Agnes Komander z d. Strancyk, Paul Paruzel, Felicia Paruzel z d. Komander, Elli Zimmermann z d. Komander z mężem.

SERDECZNIE WITAMY!

HERZLICH WILKOMMEN!

Rzecz o niekompetencji

cd. ze str. 4

zwalnia się mićjsce zastępcy kierownika Wydziału Reklamy Audiowizualnej, powierza to stanowisko panu X. Tu jego talent organizacyjny rozkwita i w krótkim czasie zostaje on zauważony przez Rządową Agencję do Spraw Reklamy w Środkach Masowego Przekazu, dzięki czemu szyko awansuje na dyrektora Departamentu Ministerstwa Reklamy. Na tym stanowisku jest on także kompetentny, wnosi nowe pomysły i ożywia działalność całego Departamentu. Po przejściu ministra do innych, ważnych zajęć - zostaje powołany na ministra reklamy. Dzięki osobistemu zaangażowaniu i talentom towarzyskim nowego ministra już po roku ministerstwo jest on także najważniejsze w całym rządzie i - po odejściu premiera w związku z jego ciężką chorobą - pan X otrzymuje urząd premiera. Okazuje się jednak, że zna się znakomicie na reklamie, reklamuje doskonale wszystko i wszystkich (także siebie), ale niestety, nie wie wielu rzeczy, które powinien wiedzieć dobry premier. Niewiele czasu minie do chwili, gdy zaczną się kłopoty ze szkolnictwem, finansami (reklama jest bardzo kosztowna), zdrowiem (głównie psychicznym obywateli zapatrzonych w kolorowe, migające obrazki reklamowe) i innymi dziedzinami życia naszego hipotetycznego państwa.

Okazało się, że pan X osiągnął swój szczybel niekompetencji bardzo wysoko, bo na szczyblu premiera. Na szczęście można go z tego szczybla odwołać i stworzyć szansę, że jego następca będzie na tym stanowisku kompetentny.

Niestety, wielu pracowników osiąga swój szczybel niekompetencji znacznie niżej w hierarchii - i są tam już nieodwoływani. Jeżeli dobry referent awansuje na kierownika wydziału urzędu i okaże się tam niekompetentny, nie będzie już więcej awansowany. Pozostanie na swoim szczyblu niekompetencji wykonując swoją pracę źle, a kierowany przez niego wydział urzędu będzie funkcjonował tylko dzięki pracy kompetentnego referenta, który dopiero rozpoczyna swoją wspinaczkę po szczyblach hierarchii. On także kiedyś osiągnie swój szczybel niekompetencji. Ty, Czytelniku, także. Ja, oczywiście też. Albowiem zasada ta dotyczy wszystkich, jeżeli tylko jest odpowiednio dużo czasu i odpowiednia ilość szczybli w hierarchii. Oto, dlaczego wszystko idzie na opak!

Święta Jadwiga i my

W dniu 9 czerwca wystąpiła w sławięcickim "Gołębniku" z gościnnym wykładem o świętej Jadwidze Śląskiej pani Renata Schumann, organizatorka wystawy pt. "Śladami świętej Jadwigi Śląskiej". Może uda się sprwadzić tę wystawę również do Sławięcice lub co najmniej do naszego miasta. Wykład odbył się w ramach zebrania miejscowego koła Mniejszości Niemieckiej, a zatem byli obecni głównie ludzie w wieku dojrzałym i starszym. A szkoda. Kto był, na pewno nie żałuje poświęconego czasu.

Słuchacze mogli dowiedzieć się wiele nie tylko o postaci tej świętej, ale również o historii Śląska z czasów przelomu XII i XIII wieku. W tym właśnie czasie żyła święta Jadwiga, bawarska księżniczka, która z woli rodziców poślubiła śląskiego Piasta Henryka Brodatego. Za jej życia nie tylko przybyli na Śląsk niemieccy osadnicy, ale także rozegrała się bitwa pod Legnicą, w której Słowianie i Niemcy wspólnie wystąpili przeciwko Tatarom w obronie chrześcijaństwa w Europie.

Święta znana jest z dobroci dla biednych, potrafiła leczyć chorych, przy czym współczesni uważali ją za cudotwórczynię. Z pewnością była kobietą wykształconą, co w jej czasach było niezmiernie rzadkie, nawet wśród osób będących w władzy. Starala się pomagać wszystkim potrzebującym, była dobra dla ludzi niezależnie od ich pochodzenia. Wiemy chyba wszyscy, że jest patronką całego Śląska. Jest symbolem harmonijnego współżycia Polaków i Niemców na Śląsku, dlatego trzeba nam, mieszkańcom tych ziem w końcu XX wieku brać z niej przykład. Wszak często słyszy się, że najkrótsza droga z Polski na Zachód wiedzie przez Niemcy, a Śląsk mógłby być pomostem między Polską a Niemcami. Jest to po prostu prawda historyczna i rzeczywistość, w której przyszło nam żyć.

Czy podejmimy się kontynuacji idei świętej Jadwigi?

M. Grzywocz

MATKA

*"Człowiek mniej jest nieszczęśliwy,
gdy nie jest nieszczęśliwy sam".*

(Honoré de Balzac)

Mysłała, że Pan Bóg zapomniał o tym, iż prawie co roku obdarza ją dzieckiem. Martwiła się, że będzie trudno dzieci ubrać, nakarmić, wychować. Tymczasem dzieci rosły, piękniały, w mieszkaniu było gwaro, momentami wydawało się tłoczno, szczególnie kiedy wszyscy siadali do stołu. Czyżby nagle Pan Bóg sobie o niej przypomniał?

Nie do wiary! Najpierw zabrał jej syna. On zawsze był najgłośniejszy, wszędzie go było pełno. Może gdyby nie poszedł z kolegami wtedy do tego nieszczęsnego bunkra i gdyby nie ten niewypał, dziś mógłby być ojcem dorastających dzieci...

W domu nagle zrobiło się ciszej. Przeżyła to mocno, ale wzięła się w garść, miała jeszcze dla kogo żyć.

Córka była ładną dziewczyną i takie "żywe srebro". Zawsze otoczona gronem przyjaciół. W to pamiętne upalne lato, kiedy ludzie w przeraże-

niu biegli nad jezioro, nawet przez ułamek sekundy nie pomyślała, że o córce będzie mówić w czasie przeszłym. Klęczała nad nią drząc tylko na całym ciele, próbowała odgarniać mokre włosy z martwego już czoła. Nie mogła nawet plakać. Z cicha w kółko powtarzała: "Przecież ona świetnie pływała... Boże, to niemożliwe, to pomylka... ona tak świetnie pływała..."

Zacięła się w sobie. Niektórzy twierdzili, że zhardziała. Mniej przestawiała z sąsiadami. Nie chciała litości.

Nie! Tęgo ruchu ze strony Boga się nie spodziewała!

Był wiosenny wieczór. Jak zwykle "poleciał" gdzieś z kolegami - tak gdzieś, gdzie można zapalić jeszcze jednego zakazanego papieroska. Ogarniał ją coraz większy niepokój, że spóźnia się do domu. Kiedy zadzwonił dzwonek u drzwi, poderwała się natychmiast i zobaczywszy na progu policjantów, zemdlała. Zabrano ją na identyfikację zwłok. Właściwie do dziś nie wie, co wtedy wydarzyło się naprawdę. Podobno spadł z jakiegoś rusztowania.

Wtedy również nie płakała i wtedy już nie mówiła, o nic Boga nie pytała - zabrakło lez i zabrakło słów. Kiedyś jej to przecież wyjaśni.

MARIA

Zdarza się jednak niekiedy tak, że pracownik odchodzi na emeryturę nie osiągnąwszy swego szczybla niekompetencji. Nie jest to wyjątkiem od zasady Petera. Można to wytłumaczyć działaniem różnych mechanizmów. Kto ciekawy - polecam lekturę książki.

W dalszych rozdziałach tej pracy autorzy omawiają różne zagadnienia hierarchologii, dają wiele cennych rad: jak awansować, jak omijać tzw. "zawalidrogi", czyli osoby stojące na drodze awansu, wskazują medyczne i niemedyczne objawy Ostatecznego Obsadzenia Stanowisk, uczą jak być szczęśliwym pracując na szczyblu niekompetencji, a w rozdziale "niekompetencja

twórcza" udzielają zbawiennej rady - jak uniknąć awansu udając niekompetencję na zajmowanym stanowisku.

Moi inteligentni Czytelnicy oczywiście zorientowali się już dawno, że sięgnąłem po książkę satyryczną. Tak, rzeczywiście jest to satyra, ale jakże wiele w niej trafnych obserwacji! Zasada Petera naprawdę działa. Rozczepcie się Państwo wokół siebie! Nie omijajcie wzrokiem lustra.

P. S. Wszelkie podobieństwo do osób występujących w powyższym artykule jest wyłącznie przypadkowe i dowodzi jedynie słuszności zasady Petera.

Krzysztof Burdynowski

Minął przedszkolny okres wesoły i ...

tak mówią słowa wiersza i tak kończy się edukacja w przedszkolu dla tych, którzy od wczesnia podejmą trudny obowiązek nauki w szkole. To już kolejny rocznik opuszcza mury przedszkola Nr 18 w Sławięcicach.

Jaki to był rok? W dobie tylu zmian dzieci nie ucierpiały, a wręcz odwrotnie praca w przedszkolu przebiegała spokojnie, dostarczając dzieciom wszystkiego co jest potrzebne do wszechstronnego rozwoju.

Ze strony przedszkola miały zapewnioną fachową opiekę nauczycielek, które zatroszczyły się o to, żeby dzieci czuły się w swoich salach dobrze - urządziły szereg kąpek do zabaw tematycznych, co pomogło w realizacji programu i stawianych zadań. Personel dbał o czystość i dobre jedzenie.

Dla dzieci było zorganizowanych szereg imprez, między innymi: gościł na placówce Mikołaj, który przyniósł dzieciom paczki, potem choinka Noworoczna - bal przebierańców prowadzili pracownicy Domu Kultury "Lech" pp Siedlaczek i Burcek, potem Dzień Babci i Dziadka - też uroczysty poranek z poczęstunkiem i występami dzieci.

Następnie powitanie wiosny i topienie Marzanny, obchody święta Matki, wizyta i pokaz Straży Pożarnej, obchody Dnia Dziecka z wycieczką do opolskiego ZOO i uroczyste pożegnanie dzieci, które odchodzą do szkoły. Były też wyjazdy na przedstawienia teatralne

do DK "Lech" - autobus był z Zakładów Chemicznych Blachownia. Były prowadzone zajęcia pokazowe dla rodziców, szkoda że rodzice tak mało interesują się sprawami rozwoju swoich dzieci, tylko jednostki traktują wszystkie dzieci jak swoje pomagając bezinteresownie dzieciom i placówce. Tu pragnę podziękować rodzicom za ich pomoc pośrednią i bezpośrednią min. pp Kobernikowi, Boddynkowi, Orszakowi oraz wszystkim tym, którzy widzą sens i potrzebę istnienia takiej placówki jak przedszkole.

Był również prowadzony kurs j. niemieckiego dla zainteresowanych. Dzieci były objęte opieką lekarską i stomatologiczną.

Ze skromnego budżetu i pomocy ludzi dobrej woli przedszkole wzbogaciło się o kolorowy telewizor i sprzęt video - to dar p. M. Kopanieckiego szefa firmy budowlanej - oraz sprzęt do utrzymania czystości budynku i ogrodu.

Jest jeszcze w planie wybudowanie "Miasteczka ruchu drogowego", w którym dzieci będą mogły zdobywać karty rowerowe (te z osiedla też) ale to już chyba w nowym roku szkolnym z rodzicami nowych dzieci i świeżym zapalem.

A teraz wypada tylko życzyć udanych wakacji i pierwszoklasistom szóstek w szkole.

Helena Skorupa

Drodzy Czytelnicy!

Wiele się wokół nas zmienia. Zmienia się interpretacja faktów historycznych, spojrzenie na literaturę i jej rolę, zmienia się także kanon lektur szkolnych. Wydawane są nowe, wartościowe i piękne książki dla dzieci. Ceny ich są, niestety dość wysokie, przez co dla części naszych pociech stają się one niedostępne. Nie musi jednak tak być!

Te nowe, piękne książki mogłyby znaleźć się w bibliotece naszej Szkoły Podstawowej. Mogłyby - gdyby szkoła miała na to wystarczającą ilość pieniędzy. Cóż, stan kasy oświaty jest wszystkim znany. Ale, kochani, nie ma sytuacji bez wyjścia: możemy te książki kupić sami lub ofiarować szkole pieniądze na ten cel.

Członkowie redakcji Gazety Sławięcickiej zorganizowali między sobą składkę uzyskując pewną kwotę, którą przekazemy szkole, liczymy na pomoc Komitetu Rodzicielskiego, a przede wszystkim na hojność naszych Czytelników - to jest nasza szkoła i nasze sławięcickie dzieci!

Redakcja

Dziecko, lecz nie człowiekowi dojrzałemu przystoi pragnąć ponad miarę

Demokryt

*Póki twe dziecko z lat nie wyjdzie małych
Do postępów je prowadź doskonałych,
Bo potem darmo z nim się będziesz silić,
Nie da się łatwo gruba gałąź schylić.*

Franciszek Zablocki

KLUB SENIORA INFORMUJE

Seniorzy naszego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Sławięcicach wyznaczili sobie uroczyste spotkanie z okazji "Dnia Matki". Kawa, ciasto, śpiew, muzyka, poczucie humoru i dowcipu p. Elzy i p. Jochema to gwarancja radosnej atmosfery licznie zebranych uczestników w gościnnym barze "Danka".

P. Włodzimierz Matuszewski złożył serdeczne życzenia wszystkim matkom, a te najstarsze: Teresa Depta lat 84, Teresa Piegza lat 81, Marta Komander lat 81, Łucja Paruzel lat 80 zostały obdarowane kwiatami, z zapewnieniem, że Zarząd stara się być ze swoimi członkami nie tylko w chwilach radości, ale również w chwilach smutnych, losowych, a szczególnie z ludźmi starszymi potrzebującymi pomocy, zachęty i serdeczności.

Impreza połączona została z podsumowaniem działalności za ostatnie dwa lata.

W skład Zarządu wchodzi: przewodniczący Włodzimierz Matuszewski, zastępca Elżbieta Kurzaj, sekretarz Helena Klyta, skarbnik Krystyna Orczyk oraz członkowie: Stanisław Grabowski, Eryka Grzywocz, Jadwiga Chrabczak.

Pani Barbarze Schifer dotychczasowemu sekretarzowi składamy podziękowanie za długoletnią solidną pracę.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 5 wycieczek autokarowych, a to do Częstochowy, na Górę św. Anny, do Opola ze zwiedzaniem muzeum diecezjalnego, do Mosznej i Magdalenki. Oplaty za uczestnictwo były symboliczne, biorąc pod uwagę to, że wypożyczone autobusy opłacaliśmy po kosztach własnych dzięki firmie "PARTNER" oraz Zakładowi Produkcji Warzyw i Owoców.

Prężna działalność naszego Związku oparta jest na znaczącym wysiłku dużej grupy ludzi dobrej woli, którzy samorzutnie i bezinteresownie wspierają nas, jak Rada Osiedla Samorządu Mieszkańców, która dzieli się z nami swymi skromnymi dotacjami.



Jochum Stephan i Włodzimierz Matuszewski

Specjalne podziękowania należą się paniom dobrego serca i złotych rącek Elżbiecie Kurzaj, Gertrudzie Jońca, Eryce Grzywocz i Krystynie Szewerda oraz wielu innym, którzy w różny sposób pomagają lub wspomagają naszą działalność.

Helena Klyta

Z cyklu: DZIECI PISZĄ

1 czerwca

Z okazji Międzynarodowego Dnia Pielęgniarki, tj. 12 maja 1992 r. w naszym sławieckim szpitalu odbyła się akademie zorganizowana przez Izby Pielęgniarek i Położnych.

W akademii tej wzięły udział pielęgniarki i położne z naszego terenu kędzierzyńsko-kozielskiego oraz zaproszeni goście.

Klasa VI b miała w tej uroczystości swój udział. Nasza wychowawczyni przygotowała część artystyczną. Był to montaż słowno-muzyczny obrazujący trudną pracę pielęgniarek. W swoich wierszach wyraziliśmy naszą wdzięczność za ich ciężką pracę, trud, poświęcenie oraz serce.

Oprócz życzeń skierowanych do pielęgniarek były wiersze, piosenki i bukiety polnych kwiatów.

A oto jeden z wierszy:

"Siostrzo!"

Maleńki ptaku nocnych korytarzy

Sal wypełnionych bólem, trwogą malowanych.

Nocy rąk wyciągniętych, zrozpaczonych twarzy;

Snów krótkich, westchnień płytkich,

Świtów niedotrwananych...

Zrywasz się z trzepotaniem skrzydeł umęczonych

I niesiesz ulgę cichą w białych, wątych dłoniach.

Gołębiu dobrych wieści, pocieszycielko strapionych

Uśmiech dziecka bezradny pod Twoją obronę."

Ponadto dzieci z klas młodszych namalowały rysunki przedstawiające pracę pielęgniarki. Rysunki te znalazły się w tym dniu na wystawie w sali, w której była akademie. Tytuł tej wystawy: "Dzieci pielęgniarkom". Rysunki bardzo podobały się uczestnikom akademii.

Cieszymy się bardzo, że dzieci z naszej szkoły miały swój udział w tym właśnie dniu.

Pielęgniarkę Naczelny ZOZ mgr Jerzy Baran podziękował pani Teresie Wolnej za przygotowanie programu.

Ania Przewrocka

Erotyk

*Gdy poznal cię w latach
dziecięcych.*

*Wspomnienie, wspomnienie,
wspomnienie...*

Serce zabiło mi prędkiej,

Szał od pierwszego wejrzenia,

Odtąd jesteśmy we dwoje,

Dowody ci składam miłości,

Tyś całym światem jest moim.

Tyle mi dajesz radości.

Wybieram się w maju na wczasy,

zabiorę cię z sobą kochana,

tam każdy dzień, dniem będzie

naszym.

Każda noc nasza do rana.

Twój czar mnie tak

zauroczył, że patrząc na

kształty twe drogie

Zakochanych mych oczu

oderwać od ciebie nie mogę.

Lubię cię głaskać po grzbiecie,

ładnie wyglądasz

z tą wstążką.

Najpiękniejsza na świecie -

- książko!!!

Kryspin Adamczyk kl. VII



Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka w Szkole Podstawowej nr 16 w Kędzierzynie-Koźlu zorganizowano imprezę dla całej społeczności uczniowskiej:

W ramach imprezy odbyły się:

- montaż poetycki poświęcony książce,

- teleekspres,

- prezentacja własnych utworów poetyckich,

- konkurs na mini listę przebojów,

- konkurs tańca,

- rozgrywki sportowe.

Największą atrakcją programu były występy zespołów klasowych na mini listę przebojów. Pierwsze miejsce w tym konkursie zajął zespół klasy siódmej, drugie - V b, trzecie V a.

Najmłodszej publiczności podobał się występ zespołu klasy IV prezentujący utwór "Mydełko FA".

Głównym punktem uroczystości były rozgrywki sportowe.

Odbyły się:

- biegi przełajowe w grupie dziewcząt i chłopców klas IV-V i VI-VIII. Zwycięzcami byli: M. Zuba, A. Makuch, M. Jarząbek, B. Głowacka, E. Krok, E. Golberg, R. Degner, A. Toman, G. Ogrodnik, M. Słabosz, D. Ciukalo i G. Skowronek,

- turniej "dwóch ogni" (I miejsce w grupie wiekowej IV-VI zajęła klasa IV, drugie V b i VI b, trzecie VI a),

- wyścig rzędów w kl. V-VI (I miejsce V a i VI c, drugie VI a),

- turniej piłki nożnej chłopców kl. VI-VIII (I miejsce kl. VIII a, II miejsce kl. VI a, III miejsce kl. VII)

- mecz piłki ręcznej dziewcząt kl. VII i VIII (wygrały dziewczęta z klasy VII z wynikiem 5:3!)

Zawody sportowe odbyły się również w najmłodszej grupie wiekowej (II-III). A oto wyniki:

- "dwa ognie" (I miejsce II b i III a)

- badminton (I miejsce A. Adamiec z II a, II miejsce A. Grabowski z III b, III miejsce K. Gwioździk z II b)

- przeciąganie liny (zwycięły klasy II a i III a).

Po pięciogodzinnych zmaganiach konkursowych dyrektor szkoły mgr B. Wolny podziękował nauczycielom za wysiłek włożony w organizację imprezy a zwycięzcom za sportową postawę. Wręczył dyplomy i nagrody indywidualne oraz zespołowe. Dopisało wszystko, nawet pogoła.

XYZ

GRATULUJEMY Panie Robercie !

Z przyjemnością informujemy, że wśród laureatów dorocznego konkursu Opolszczyzny pod hasłem "Serce Dziecku" znalazł się mieszkaniec Sławieck pan Robert Węgrzyk.

Gratulujemy Panie Robercie!

Uczestniczyliśmy w konkursie pod hasłem "Zostań gwiazdą telewizji". Wreszcie nadszedł ten dzień, odbyła się pierwsza tura konkursu. Wystąpiliśmy w wielkim utworze Neila Sedaki "Oh Carol". Zajęliśmy 9 miejsce.

13 grudnia w piątek o godz. 17⁰⁰ w hali kinowej ZDK CHEMIK w Koźlu odbyła się druga tura konkursu, wystąpiły 34 zespoły.

Jury oceniało:

- zgodność wykonawcy z oryginałem nagrania,

- temperament i dojrzałość artystyczną,

- choreografię i ubiór.

Zajęliśmy 6 miejsce co było dla nas wielkim zaskoczeniem. Nagrody były wspaniałe. Możemy zdradzić, że pierwsze miejsce zajęła Madonna, drugie Paula Abdul, a trzecie zespół LOS LOBOS.

Paulina Adamczyk
Magdalena Jarząbek
Izabela Kurełowska

Z życia Zespołu Szkół Chemicznych

"Nasi przyjaciele z Landau"

Od jesieni Zespół Szkół Chemicznych korespondował z podobną szkołą w Landau d. Pfalz w Niemczech. Po listowym przedstawieniu swoich szkół i regionów przyszła pora na bezpośrednie poznanie. Zostaliśmy zaproszeni w 3 osobowej delegacji do złożenia wizyty w Landau. Wyjechaliśmy 22.04.92 r. jeszcze przed świtem i po przejechaniu przeszło 1000 km znaleźliśmy się tuż przed zmkrokiem w Landau (z powodu modernizacji autostrad w Niemczech Wschodnich i związanych z tym "korków" i objazdów). Miasto to liczy 35 tys. mieszkańców, jest położone w rejonie rolniczym, 20 km od granicy niemiecko-francuskiej, u podnóża pasma górskiego 600-900 m wysokości. Po odnalezieniu ulicy i budynku szkoły okazało się, że brama jest zamknięta i nikogo wewnątrz nie ma. Zmuszeni więc zostaliśmy do skorzystania z pokojów gościnnych w sąsiednim pensjonacie. Rano, wypoczęci zjawiliśmy się na dziedzińcu szkoły i pierwszą napotkaną osobą dorosłą okazał się zastępca dyrektora pan Hemmer. Zaprowadził nas wspólnie z drugim zastępcą panem Munznerem do dyrektora naczelnego pana Baumgartnera. I okazało się, że szkoła zajmuje 2 budynki w odległości 100 m od siebie i dyrektor oczekiwał nas w drugim budynku, o którym nasi wieczorni informatorzy nie nie wspominali. Tak więc wynikło nieporozumienie, w którym nie było winy żadnej strony. Rozpoczęliśmy spotkanie od wzajemnego przedstawienia swoich szkół. Technikum chemiczno-medyczne w Landau przygotowuje uczniów w ciągu 2 lat do pracy w laboratoriach w następujących specjalno-

ściach: chemia, biologia, ochrona środowiska, farmacja, analityka medyczna i weterynaria. Jest to szkoła prywatna (opłata za naukę wynosi 1500 DM za I semestr). Szkoła od kilku lat współpracuje z UNESCO. Właśnie od tej organizacji otrzymała zadanie szerzenia przyjaźni między narodami.

Po obiedzie, na który dyrektor wraz z żoną zaprosił nas do swojego domu, rozpoczęliśmy zwiedzanie szkoły. Pracownie chemiczne wyposażone były w podobne jak u nas przyrządy tylko "dużo młodsze". Obok przyrządów komputery, które analizowały odczytywane wyniki (kiedy nasi uczniowie będą mieli tak dobrze?). Ponieważ budynek jest stary, poszpitalny, więc dużo w nim różnych zakamarków - wszystkie zagospodarowane. Nawet korytarze są wykorzystane: pod ścianami stoją ławki i tutaj uczniowie zostawiają swoje rzeczy, mogą się w spokoju i poczytać książkę, jeżeli są jakieś kłopoty z ćwiczeniami. Na korytarzu stał także komputer i ksero do wykorzystania przez uczniów. W pracowni biologicznej uczniowie badali wodę z miejscowej rzeczki - pod mikroskopem analizowali jakie zwierzątka żyją w tej wodzie i ile (ciekawe, co znaleźliby w wodzie z naszej rzeczki?). W szkole tej obchodzony był akurat tydzień przyjaźni między narodami. Uczniowie przedstawiali zaprzyjaźnione kraje. Więc o 16³⁰ zostaliśmy zaproszeni na takie spotkanie w celu przedstawienia naszej szkoły. Nasz dyrektor z pomocą tłumacza księdza Matuszka przedstawił krótką historię Sławiecia i szkoły oraz aktualną organizację szkoły. Potem uczestnicy (uczniowie i pracownicy) zadawali wiele pytań dotyczących szkoły oraz sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce.

Po spacerze uliczkami centrum miasta wieczorem byliśmy na uroczystej kolacji w pobl-

skiej restauracji w towarzystwie wszystkich dyrektorów i ich żon. Na drugi dzień od rana znów zwiedzaliśmy szkołę - teraz były to pracownie medyczne. Obiad jedliśmy w stolówce uniwersyteckiej. Miasto to posiada swój uniwersytet i część nauczycieli Technikum jest także pracownikami uniwersytetu. Po drodze zwiedziliśmy miejskie ZOO. Po obiedzie pojechaliśmy z państwem Walburg do sąsiedniego miasta Speyer, którego historia liczy 2000 lat. Najciekawszym zabytkiem Speyer jest tysiącletnia katedra, w której byli pochowani pierwsi cesarze i królowie niemieccy. Okazało się, że pan Walburg pochodzi ze Speyer i bardzo dobrze zna historię tego miasta - był wspaniałym przewodnikiem. Po zwiedzeniu i zapoznaniu się z historią katedry spacer główną ulicą, wejście na basztę skąd zobaczyliśmy całe miasto, w oddali Ren.

O godz. 16³⁰ byliśmy z powrotem w Landau i poszliśmy na spotkanie poświęcone Polsce. Pani Basia - uczennica Technikum przygotowała referat o historii Polski, jej turystycznych rejonach oraz aktualnych problemach politycznych i gospodarczych. Było znowu wiele pytań, a ponieważ my byliśmy na sali, więc i nas te pytania nie ominęły. Na zakończenie przekazaliśmy dyrektorowi nasze upominki - album przedstawiający naszą szkołę, lalkę w stroju śląskim oraz album malarstwa.

Wieczorem pożegnała kolacja w domu dyrektora Baumgartnera. Do północy rozmawialiśmy przy lampce wina o różnym problemach dotyczących szkoły, nauczycieli oraz codziennego życia w Niemczech i w Polsce. W sobotę rano nastąpiło pożegnanie. Umówiliśmy się na następne spotkanie w Polsce, wymieniliśmy prywatne adresy i czas było pożegnać naszych nowych przyjaciół. Pełni wrażeń wróciliśmy do domu.

"A w szkole znów wesoło"

Tradycyjnie jak co roku 1 czerwca na placu pomiędzy szkołą a laboratorium zorganizowano dla młodzieży Zespołu Szkół Chemicznych dzień sportu. Organizacją i wymyśleniem konkurencji zajęli się nauczyciele wychowania fizycznego mgr A. Łuczak i mgr J. Skrzypek. Były one urozmaicone, a często bardzo zabawne np. ile osób zmieści się na skrzyni i utrzyma się 10 sekund. Sposobów aby weszło na nią jak największej osób było wiele, każda metoda oklaskiwana była entuzjastycznie przez kibiców; najczęściej zmieściło się 15 osób. Niestety chłopcy zdecydowanie zwyciężali w takich konkurencjach jak odbijanie paletką do tenisa stołowego, rzut piłeczki tenisowej do kosza, czy piłki siatkowej, natomiast dziewczęta wygrały konkurs skakanki.

Najwięcej zabawy dostarczyło przenoszenie kolegów i koleżanek na krzeselku z rąk na czas (1 minuta) i tu ze zmiennym szczęściem walczyli i chłopcy i dziewczyny. Wygrali chłopcy, byli sprawniejsi i silniejsi. Radość i entuzjazm z powodu wygranych konkurencji były ogromne, stąd uczniowie i nauczyciele bawili się znakomicie.

Najładniej (czerwone koszulki z dużą literą T na plecach) reprezentowała się klasa I technologii, której wychowawczynią jest p. mgr Zofia Kot. Najdzielniej walczyli we wszystkich konkurencjach klasa I PKS, której wychowawczynią jest p. mgr Małgorzata Starostka. Najgłośniejszy dopingowali dziewczyny chłopcy z III ślusarskiej, a gdy wygrywali chłopcy najbardziej burzały się dziewczyny z II technologii, której wychowawcą jest p. mgr J. Rejch.

Aby nikt nie odszedł rozczarowany i aby wysiłek wszystkich został nagrodzony, pani dyrektor D. Lubczyńska po ogłoszeniu wyników rozdała wszystkim uczestnikom cukierki. Były bardzo dobre. O czym przekonał się sam piszący, który bawił się, cieszył i jadł cukierki.

A po południu w ramach Dni Kędzierzyna-Koźła w dzielnicy Sławiecie odbył się pokaz walk wschodu, było to w auli Zespołu Szkół Chemicznych. W przerwie pokazowi grała orkiestra młodzieżowa. Była to znakomita i pouczająca zabawa i zapewne zachęciła wielu młodych widzów do uprawiania tego sportu.

Obserwator



Stoją od lewej: pan Munzner, ks. Matuszek, dyr. Król, dyr. Baumgartner

Wspominała W. Łazarczyk

Pożegnanie absolwentów Zespołu Szkół Chemicznych

Ostatnie spojrzenie na szkołę, ostatni pożegnalny uśmiech dla ulubionego nauczyciela i kolejni młodzi ludzie opuszczają mury szacownego Zespołu Szkół Chemicznych. Po raz pierwszy szkołę opuścili również absolwentki Liceum Medycznego specjalność - technik analityki medycznej. Ostatnie spotkanie młodych ludzi odbyło się w uroczej małej kawiarence, która mieści się naprzeciwko szkoły. Po przemówieniu dyrektora szkoły mgra J. Króla, który życzył absolwentom dobrego startu w dorosłe życie, szczęśliwego wyboru kierunku studiów lub odpowiedniej pracy na miarę zdobytego przez nich wykształcenia i kwalifikacji, nastąpiło rozdanie świadectw. Podziękowaniem, uściskom, tym ostatnim nie było końca, bo przecież tu w tej szkole spędzili lata swej młodości i tu kształtowało się ich spojrzenie na świat, a także zdobyli zawód, o którym marzyli. Co ich czeka w dorosłym życiu, kim będą - o tym decydują już sami, a mają po 20 lat.

Obserwator